ROK III. Nr. 12 (112). Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. 22 marca 1931 r.

7 DNI

CENA 50 GR

TYGODNIOWE PISMO ILUSTROWANE



Numer, poświęcony Braciom w wielkiej rodzinie słowiańskiej — Bułgarom.



J. K. M. BORYS III.
S. M. LE ROI
BORIS III.



J. K. M. KRÓLOWA GIOVANNA.
S. M. LA REINE GIOVANNA.



W. KS. EUDOKSJA, SIOSTRA KRÓLA.
S. A. R. LA PRINCESSE EUDOXIE,
SOEUR DU ROI.

Król Bułgarski - człowiek i monarcha



Para królewska w obliczu tłumów. Le couple royal apparait à la foule enthousiaste.

Król Borys III wstąpił na tron w bardzo młodym wieku i w czasie najcięższych klęsk, jakie się zwaliły na znękaną długoletniemi wojnami ojczyznę. Król Ferdynand I, zmuszony do abdykacji, opuścił kraj. Naród, wepchnięty w nieszczęścia, jakich nie zaznał w przeciągu wieków, obarczono ciężkiemi warunkami pokoju. Uszczuplono granice Bułgarji, nałożono reparacje, rujnujące poczynania w kierunku podniesienia kraju z biedy i pozbawiono państwo armji.

Spuścizna, jaką odziedziczył młodociany monarcha, była nad wyraz trudna do przyjęcia. I dlatego właśnie, iż dziś, po 12-tu latach panowania, niema człowieka — w Bułgarji, czy poza jej granicami—któryby ośmielił się zarzucić, iż monarcha bułgarski nie jest dla państwa „the rightest man on the right place" — zasługi króla Borysa nie dadzą się wprost mierzyć na słowa.

Bo król Borys, jak słusznie zauważył pewien dziennikarz amerykański, który miał zaszczyt poznać monarchę — „jest przedewszystkiem człowiekiem, potem dopiero królem". Uczuciu przywiązania, jakie żywi dla niego cały naród, dano wyraz w pieszczotliwem przezwisku, jakie dlań podyktowały proste dusze ludu, nazywając dostojnego monarchę — „nasz miły król".

Podobna popularność, nabyta właśnie w okresie, kiedy trony się chwieją, a ludy dają coraz łatwiejszy posłuch hasłom radykalnym, wywrotowym — świadczy o niezwykłych zaletach króla i o ujmujących cechach jego indywidualności.

Jako włodarz narodu — rządzi się duchem prawa, nie zaniedbując nawiązania kontaktu ze wszystkiemi warstwami ludu. Prosty w obejściu — niemal do przesady — wnika w każdy szczegół życia narodu, z którym styka się bezpośrednio, z niezwykłą szczerością i z ujmującą serdecznością. Po kraju odbywa częste wycieczki—incognito, bez ceremonjału i wszędzie doznaje, choćby pod najuboższą strzechą, serdecznego przyjęcia; życie rozumie i interesuje się niem; do czynu zawsze skory, osobiście stara się kierować nawą państwową; zawsze sprawiedliwy w roli najwyższego arbitra, stroni od ludzi, dla których patrzenie przez pryzmat partyjnictwa jest dogmatem; czuły nie na pochlebstwa, lecz na stosunek ludzki, jakim go darzą wszyscy bez wyjątku, serce swe otwiera dla wszelkich trosk, choćby najmniejszych, a wychodzi wprost z siebie, gdy kraj nawiedzi klęska, jak powódź lub trzęsienie ziemi.

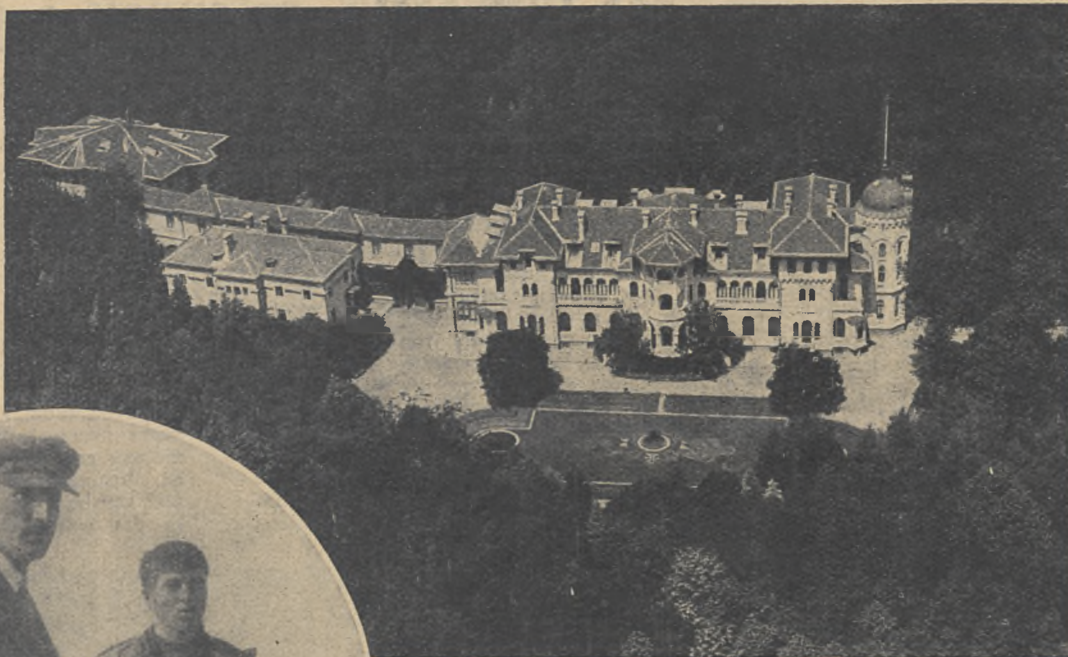
Monarcha niezwykły — i jakże ukochany przez naród! Interesują się w całym kraju każdym jego gestem i każdym czynem, rozpowiadając sobie o nich anegdoty, które przypominają bodaj legendy o dawnych popular-



Widok z lotu ptaka na pałac królewski i park. — Vue du palais royal et du parc à vol d'oiseau.



Para Królewska i przedstawiciele rządu. — Le couple royal et les membres du gouvernement.



Letnia rezydencja króla. — Résidence d'été de Sa Majesté.



Król Borys na polowaniu. — Sa Majesté à la chasse.

nych królach. Cieszą się z jego upodobania do kierowania... lokomotywą i powtarzają niezliczone anegdoty o tem, jak młody monarcha, prowadząc pociąg, zdaje raporty wzdłuż linji, zawiadowcom. Cóż więc dziwnego, że kolejarze ubóstwiają króla. Cieszy się ludek, że „mały król" lubi z flintą pod pachą brodzić po wertepach i szukać odpoczynku w ubogich chatynach. Cieszą się, gdy go widzą, jak pewną ręką kieruje automobilem i jak sam, w razie potrzeby, montuje koło lub włazi pod wóz, szukając defektu. Cieszą się, gdy widzą dostojnego sportowca na nartach, żwawego i tryskającego zdrowiem, z rakietą w ręce lub na pokładzie yachtu.

Kochany monarcha!

Głęboko oddani mu są uczeni i artyści za troskę, którą królewski mecenas otacza wszystko, co wielkie i godne podziwu. Gości ich u siebie, prowadząc długie dyskusje na różne tematy, żadnej nie ominie wystawy lub odczytu, nabywa dzieła sztuki, pozuje malarzom i rzeźbiarzom.

O popularności, jaką cieszy się monarcha wśród szerokich rzesz ludności, świadczy, jak powiedzieliśmy, cały szereg faktów z jego życia — zarówno publicznego, jak i prywatnego. Weźmy chociażby moment otwarcia kolei, łączącej Sofję z Widinem. Kraj wówczas nie zdołał jeszcze otrząsnąć się z wichrzeń zwolenników Stambulijskiego, społeczeństwo nie okrzepło należycie po przewrocie, dzięki któremu władza dostała się w ręce „Sgoworu" — sytuacja była nader niepewna. Monarcha jednak nie pozwolił, aby go chroniły zastępy straży, gdyż odnosząc się z bezgraniczną ufnością do ukochanego narodu, nie wierzył, by mógł być narażony na szwank. I nie omylił się, gdyż wszędzie, gdzie tylko był, wzdłuż linji — witano go owacyjnie, jak opiekuna i przyjaciela.

Naród bułgarski głęboko przywiązany jest do osoby swego monarchy i niedawno jeszcze dał temu wyraz, kiedy z niebywałym entuzjazmem witał Parę Królewską. W Sofji nawet porwano króla z automobilu i obnoszono tryumfem, a radość była tak powszechna, że ludzie nieznajomi padali sobie w objęcia i winszowali wzajemnie, jakby to ich właśnie spotkało szczęście.

Miłość i przywiązanie narodu do monarchy przeniosła się odrazu i na osobę jego małżonki, zwłaszcza, że od pierwszego dnia, kiedy stopą stanęła na terytorjum nowej swej ojczyzny, dała się poznać masom, z najlepszej strony, okazując im skarby prostoty i wdzięku. Serca podbiła wszystkich poddanych, jako godna towarzyszka życia „miłego króla".

Portrety pary królewskiej, zdobiące w Bułgarji nietylko urzędy i domy możnych, lecz i najuboższe chatyny wiejskie, nie są niemym symbolem. Cały naród przywykł codziennie zwracać oczy ku tym wizerunkom, których widok jeden budzi entuzjazm i pragnienie szczerej współpracy ku chwale i pożytkowi Ojczyzny.





Zdjęcia z przebiegu uroczystości ślubnych Dostojnej Pary Królewskiej w Bułgarji. — Instantanés pendant la cérémonie nuptiale de Leurs Majestés en Bulgarie.

Rząd Bułgarski

Nowoczesna historja Bułgarji obfituje w tragiczne momenty. Od oswobodzenia do r. 1923-go przeżyła cztery wojny oraz okresy zamieszek. Na szczęście rząd, utworzony w czerwcu 1923 r. przez t. zw. Demokraticzeski Sgowor (Porozumienie Demokratyczne) ocalił państwo od ostatecznej katastrofy, którą ściągały bolszewickie rządy przywódcy radykalnego stronnictwa chłopskiego, Stambolijskiego.

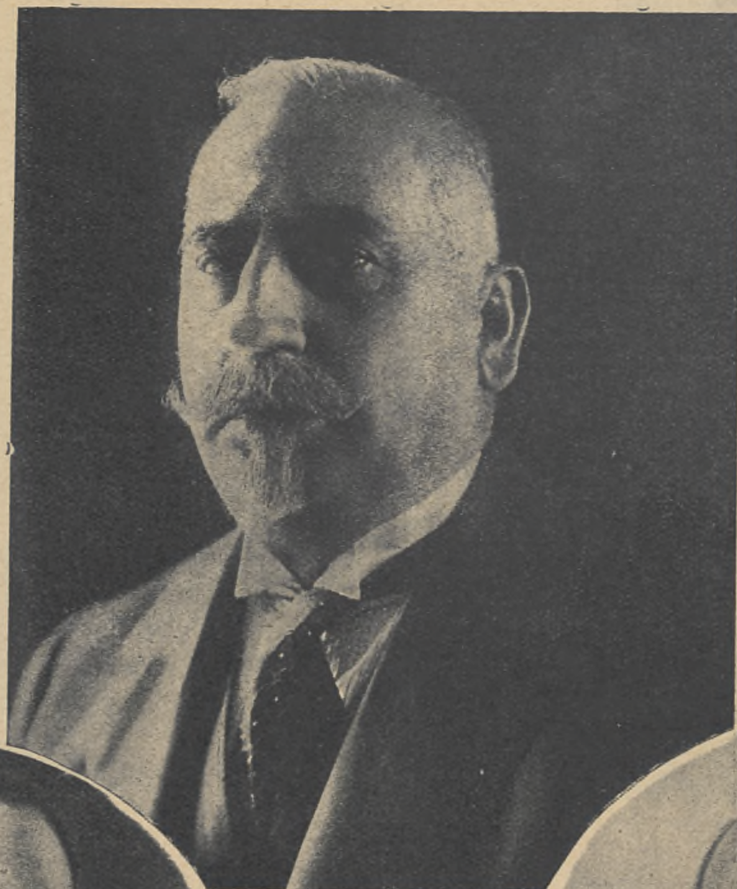
Zdecydowanej postawie prof. Cankowa, który po rozbicu organizacji chłopskiej objął ster państwa i rozumnie rządził krajem, prowadząc do ostatecznego ustabilizowania stosunków wewnętrznych — Bułgarja zawdzięcza utrwalenie swego mocarstwowego znaczenia.

Kontynuatorem polityki Cankowa, który w r. 1926-m złożył władzę nowemu rządowi konstytucyjnemu, był obecny premjer, Andrzej Ljapczew.

Wybitny ten mąż stanu jest powszechnie znany jako ekonomista i jeden z pionierów tak świetnie rozwijającego się w Bułgarji ruchu spółdzielczego. Doskonały dobór ludzi, pracujących z nim od szeregu lat, zapewnia Bułgarji warunki normalnego rozwoju i wzmocnienia równowagi na wewnątrz i prestige'u na zewnątrz.

W stosunku do Polski prowadzona jest polityka, tchnąca szczerą sympatją i chęcią jak najściślejszej kooperacji.

Braterstwo ludów słowiańskich w koncercie ogólno europejskim jest czynnikiem wielkiej wagi, nakazem chwili o coraz donioślejszem znaczeniu.



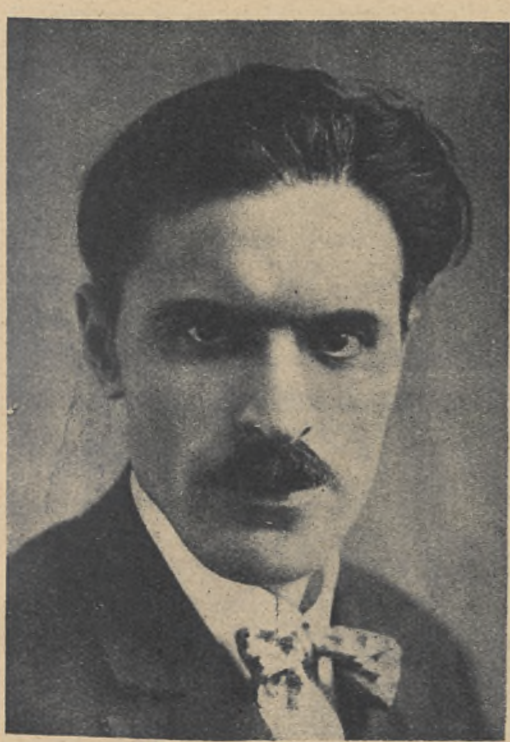




Andrzej Ljapczew, Premjer. President du Conseil.

A. Burow. Minister Spraw Zagranicznych. Ministre de Affaires Etrangères.

Wł. Mołłow, Minister Finansów. Ministre des Finances.



Petko Stainow, Minister Koleji, Poczty i Telegrafu. Ministre des Ch. de Fer, des Postes et Télégraphes.



Gen. Ch. Kissjow, Minister Spraw Wojskowych Ministre de la Guerre.



Grigor Wasiljew, Minister Rolnictwa i Dóbr Państwowych. — Ministre de l'Agriculture et des Domaines.



W. ROBEW.

Wielka rodzina słowiańska

Rozwój stosunków Polsko-Bułgarskich



WŁODZIMIERZ ROBEW,
Minister Pełnomocny J. K. M. Króla Bułgarji w Warszawie. — Ministre Plénipotentiaire de S. M. le Roi des Bulgares à Varsovie.

JAN TARNOWSKI,
Minister Pełnomocny Rzeczypospolitej w Sofji. — Ministre Plénipotentiaire de la République Polonaise à Sofia .

Bułgarzy i Polacy, zjednoczeni więzami wspólnej rasy, których nigdy nie zaćmiło żadne nieporozumienie, utrzymują ze sobą stosunki, nacechowane głęboką serdecznością.

W dziedzinie polityki niepodobna dopatrzeć się jakichkolwiek braków. Od chwili bowiem oswobodzenia Polski i nie bacząc na wyjątkowo ciężkie terminy, jakie przypadły w udziale obu narodom, wszystkie rządy, które po sobie następowały — czy to w Sofji, czy też w Warszawie — usiłowały stworzyć najlepsze warunki dla wzajemnej współpracy.

W dziedzinie więc myśli i sztuki użyto wszystkich sił celem zbliżenia obu narodów do siebie i wydano szereg publikacyj o Polsce i o Bułgarji, które się ukazały staraniem Towarzystw Polsko-Bułgarskiego w Sofji i Bułgarsko-Polskiego w Warszawie, wygłaszano odczyty, organizowano występy publiczne artystów, a wreszcie wycieczki zbiorowe i indywidualne ożywiły zainteresowanie wzajemne obu narodów i przyczyniły się do nawiązania bliskiego kontaktu pomiędzy różnemi sferami.

W dziedzinie wymiany towarowej osiągnięty został również znaczny postęp. Bułgarja dostarcza Polsce znacznej ilości, tak wielce cenionego na całym świecie, tytoniu. W roku ubiegłym przychylnie przyjęte zostały w Polsce winogrona bułgarskie. Z drugiej strony zaś, wyroby przemysłu polskiego cieszą się wielkim popytem w Bułgarji, dokąd sprowadzane są w ciągle wzrastającej ilości. Zrealizowano poważne obstalunki maszyn rolniczych, a w roku ubiegłym dwie fabryki polskie dostarczyły Bułgarji lokomotyw.

Przypuszczać należy, że nic nie stanie na przeszkodzie dalszemu ożywianiu się tej wymiany.

Jedyną przeszkodą, która stoi na drodze wzajemnemu nawiązaniu stosunków osobistych i gospodarczych — jest znaczna odległość, dzieląca oba kraje. Lecz i w tym kierunku czynione są zabiegi w kierunku usunięcia trudności. Oto więc w dziedzinie komunikacji lądowej przyśpieszono bieg pociągów i tranzytowego ich łączenia przez Rumunję, w kierunku na Russe (n. Dunajem) do Warny. Nawiązanie łączności drogą komunikacji lotniczej, pomiędzy Warszawą a Sofją, na aparatach polskich, jest tematem opracowania i przypuszczać należy, iż w najbliższym czasie sprawa ta zostanie zrealizowana.

W ten sposób, jak widzimy, wzajemne stosunki pomiędzy dwoma narodami rozwijają się pomyślnie, w atmosferze szczerego zaprzyjaźnienia i rosnącej sympatji.



Gmach Poselstwa Polskiego w Sofji. — Siège de la Légation de Pologne à Sofia.

Towarzystwo Bułgarsko - Polskiego w Warszawie

Towarzystwo bułgarsko-polskie w Warszawie rozpoczęło swoją działalność w kilka lat później od T-wa polsko-bułgarskiego w Sofji. Bułgarzy pierwsi, bo już od 1919 roku, rozpoczęli pracę nad zbliżeniem polsko-bułgarskiem.

Jak wygląda ta praca? Nasi koledzy w Sofji chcą dać poczuć Polskę społeczeństwu bułgarskiemu. Drukują książki o Polsce, organizują wystawy sztuki polskiej, tłomaczą dzieła pisarzy polskich, urządzają odczyty, obchody, koncerty, organizują kursy języka polskiego, wycieczki do Polski, pracują nad zbliżeniem gospodarczem z Polską. Oto przegląd krótki tej pracy. Znajduje ona zrozumienie i duże zainteresowanie w społeczeństwie bułgarskiem, które ocenia należycie znaczenie i rolę Rzeczypospolitej Polskiej, wartość naszej kultury i cywilizacji.

A u nas? Społeczeństwu polskiemu nie są obce dzieje narodu i państwa bułgarskiego, dzieje pełne tragizmu i złej doli, ale jakże bogate w bohaterską walkę i nieustępliwe zmagania się ze złym losem. Dzisiaj naród ten niezmordowaną pracą wykuwa swoją przyszłość, pełen wiary we własne siły, wiary, której nigdy nie stracił. T-wo bułgarsko-polskie pragnie, by społeczeństwo polskie poznało bliżej ten naród, nawiązało z nim stosunki wszechstronne. Nic nas przecież nie dzieli, a wiele łączyć powinno.

Odczyty o Bułgarji, obchody, koncerty, wycieczki do Bułgarji — w różnych latach, w różnym zakresie, były przejawem działalności naszego Towarzystwa. Rozpoczęliśmy wydawnictwa, które pragniemy kontynuować. Pierwsza nasza książka: „Od Wisły do Maricy", była życzliwie przyjęta przez czytelników polskich. Naszem zadaniem jest też dawanie inicjatywy do tych wszystkich poczynań, które tworzą stałe podstawy w stosunkach polsko-bułgarskich. Taką była inicjatywa pomocy dla ludności bułgarskiej, nawiedzonej klęską trzęsienia ziemi. Ta akcja pomocy rozrosła się do dużych rozmiarów. Specjalny pociąg polski ratowniczy, ruchomy szpital, środki lecznicze i żywnościowe, setki tysięcy złotych — przesłało szpitalnictwo polskie dotkniętemu klęską narodowi bułgarskiemu.*)

Druga inicjatywa, którą realizuje specjalny komitet, to budowa pomnika Władysława Warneńczyka w Warnie. Dzisiaj możemy już być pewni, że w niedalekiej przyszłości spiżowy pomnik Rycerza—Króla polskiego, który zginął „za waszą wolność", stanie na ziemi bułgarskiej.

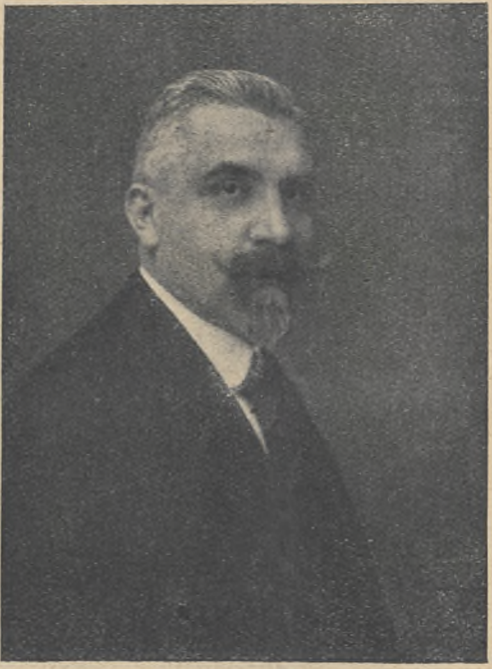
Jedną ze spraw, na którą T-wo zwróciło specjalną uwagę, była sprawa zachęcania młodzieży bułgarskiej do studjowania na wyższych uczelniach w Polsce. W miarę naszych sił i środków chcemy tej młodzieży dopomóc, ułatwić warunki życia i pracy. W tym roku już kilkunastu studentów bułgarów kształci się w Warszawie. Przed paru dniami powstało akademickie stowarzyszenie polsko-bułgarskie. To młodzież polska akademicka rozszerza nasze zamierzenia, pragnie przez współżycie z kolegami bułgarami, wytworzyć dla nich odpowiednią atmosferę życia studenckiego, wzajemnego poznania i zbliżenia się.

Tej sprawie i nadal T-wo poświęcać będzie najwięcej uwagi i starań, licząc, że zastępy młodzieży bułgarskiej, studjującej w Polsce, będą się stale powiększać. W naszych dalekich planach mamy budowę domu akademickiego dla młodzieży bułgarskiej.

Sprawy stosunków gospodarczych polsko-bułgarskich stanowią też przedmiot naszych studjów. Być może, że i w tej dziedzinie T-wo w najbliższym czasie będzie mogło wystąpić z szeregiem wniosków, z inicjatywą, którą już oddzielna organizacja musi realizować.

Jan Dębski,
przewodniczący T-wa bułg.-polskiego w Warszawie.

*) Pragnąc odwdzięczyć się narodowi polskiemu za tak żywy udział w niesieniu samarytańskiej pomocy znękanej ludności, rząd bułgarski wydzielił w pobliżu Warny tereny, na których mają stanąć domy wypoczynkowe dla przybyszów z Polski.



Obecny prezes Towarzystwa Polsko-Bułgarskiego w Sofji, p. Poszew, jest wielkim przyjacielem Polski. Miał możność dokładnego zetknięcia się zbliska z naszym krajem w ciągu kilkakrotnych podróży, podczas których zwiedził wszystkie najważniejsze miasta polskie oraz w czasie dłuższego pobytu na placówce w Warszawie. Jeszcze w latach dzieciństwa, jako uczeń bułgarskiego gimnazjum katolickiego w Adrjanopolu, miał kilku profesorów, emigrantów polskich, którzy opowiadaniami o bohaterskich czynach i cierpieniach narodu polskiego w czasie ostatniego powstania rozbudzili w nim sympatje dla Polski. Pan Poszew wydał ostatnio po bułgarsku obszerne studjum, omawiające zagadnienia kulturalne polskie.



P. Jan Dębski piastuje godność prezesa Towarzystwa Bułgarsko-Polskiego w Warszawie od r. 1925-go. Starania jego w kierunku zacieśnienia stosunków pomiędzy dwoma narodami dają coraz piękniejsze wyniki. Dowodem np. z plonu tegorocznego—powstanie koła akademickiego, mającego na celu wytworzenie odpowiedniej atmosfery dla studentów bułgarów, uczęszczających do wyższych uczelni w Warszawie, inicjatywa budowy domu akademickiego dl bułgarów i t. d.

Przyczynki do historji T-wa Polsko - Bułgarskiego w Sofji

15 grudnia 1930 r. upłynęło 12 lat od chwili założenia w Sofji Polsko-Bułgarskiego Towarzystwa, którego szlachetnym celem jest kulturalne zbliżenie i wzajemne poznanie dwu bratnich narodów — bułgarskiego i polskiego.

Pierwszymi przewodniczącymi Towarzystwa byli kolejno p. M. Madżarow oraz p. B. Conew, po nich zaś w ciągu 9 lat godność prezesa piastował prof. dr. Fadenchecht, któremu stan zdrowia nie pozwolił brać nadal udziału w pracach Towarzystwa. Wielkie też zasługi dla Towarzystwa położył były minister pełnomocny Rzeczypospolitej Polskiej w Sofji, dr. Tadeusz Grabowski oraz prezydent stołecznego miasta Sofji ś. p. Georgij Madżarow.

W skład obecnego zarządu Towarzystwa Polsko-Bułgarskiego wchodzą: jako przewodniczący — p. Andrzej Poszew, były minister pełnomocny Bułgarji w Warszawie, członek Akademji Nauk i jako wice-prezesi — Minister Rolnictwa p. Grigor Wasiljew*) oraz radca handlowy poselstwa polskiego w Sofji, p. Leon Klimecki. Sekretarzem od lat 6 jest jeden z założycieli T-wa, p. Otton Barbar, bibljotekarzem — p. Christo Wakarelski, kustosz muzeum etnograficznego i b. stypendysta rządu polskiego na Uniwersytecie Warszawskim. Skarbnikiem jest syn emigranta polskiego, p. Józef Chodonowski. Ponadto w skład zarządu wchodzi jeszcze 8 radców, wybranych z pośród przedstawicieli nauki i literatury.

W ciągu 12-u lat swego istnienia Towarzystwo Polsko-Bułgarskie rozwijało szeroką działalność kulturalno-propagandową. Co roku organizują się pod przewodnictwem prof. dr. S. Mładenowa bezpłatne, popularne kursy języka polskiego, które ukończyło dotychczas 250 osób. Wygłoszony został również szereg odczytów w ogólnej liczbie 75, których tematem były polsko-bułgarskie kulturalne, polityczne i gospodarcze zagadnienia, jak również polska literatura i wojsko. W liczbie 45 referentów, z których 35 bułgarów, 7 polaków i 1 włoch — znawca literatury polskiej, Enrico Damiani, znajdują się wybitni uczeni, profesorowie i działacze społeczni. Urządzono też uroczyste akademje ku czci Kopernika i Sienkiewicza, a także dla uczczenia pamięci ś. p. prof. Bojana Penewa, wielkiego znawcy literatury polskiej i byłego lektora uniwersytetów polskich.

W celach propagandowych Polsko-Bułgarskie Towarzystwo w Sofji wydało do 1925 r. 20 tomów swojej „Bibljoteki Polskiej", która w doskonałym bułgarskim przekładzie zaznajamia Bułgarów z arcydziełami polskiej literatury oraz prace wybitnych uczonych bułgarskich, dotyczące szeregu zagadnień z zakresu polsko-bułgarskich stosunków i polskiej kultury. Są to: „F. Chopin" — prof. W. Ganewa, „Antologja poetów polskich" — pani Dory Gabe, przekłady „Irydjona" Krasińskiego, „Sędziów" Wyspiańskiego, „Duch polskiej historji" Chołoniewskiego, „Wiesław" Brodzińskiego, „Stronice historji malarza polskiego" dr. T. Grabowskiego i A. Ginczewa, „Hymny" Kasprowicza i „Anhelli" Słowackiego w przekładzie Dory Gabe, „Tamten" Zapolskiej w przekładzie Róży Barbar i t. d.

Od d. 1 kwietnia r. b. Towarzystwo zamierza wznowić wydawnictwo swego pisma — „Polsko-Bołgarskij Preglad" (Przegląd Polsko-Bułgarski). Staraniem Towarzystwa zorganizowana została w 1924 r. w Sofji pierwsza wystawa grafiki polskiej, a w 1923 r. — wielka bułgarska wycieczka do Polski, w której wzięło udział 65 osób. W roku 1927 Towarzystwo wzięło czynny udział w organizowaniu wycieczki szkolnej młodzieży polskiej i nauczycielstwa do Bułgarji.

*) Z pośród licznych bułgarów, pracujących nad zbliżeniem polsko-bułgarskiem p. minister Wasiljew zajmuje niewątpliwie pierwsze miejsce. Odwiedzał kilkakrotnie Polskę i posiada u nas wielu przyjaciół w rozmaitych środowiskach. Reprezentował on Bułgarję na konferencji krajów rolniczych w Warszawie we wrześniu 1930 r., na której powszechną uwagę i wielkie zainteresowanie wzbudził swym projektem, dotyczącym udzielania na wielką skalę kredytów krótkoterminowych dla rolnictwa.

Dr. KAROL BERTONI.

Pomnik Warneńczyka w Warnie

Na krótko przed wybuchem wojny odwiedziłem Warnę i jej okolice. Ogarnął mnie wówczas głęboki żal, że żaden znak zewnętrzny, żaden kamień pamiątkowy, nie mówiąc już o jakimkolwiek pomniku, nie wskazywał na miejsce i fakt bohaterskiej śmierci króla Władysława Warneńczyka.

Żal był tem większy, że u tamtejszej ludności żyła tradycja wielkiego jej obrońcy z przed niespełna 5 wieków i że mówiono mi o dawnym „pamiętniku", t. zn. pomniku Warneńczyka, zburzonym przed kilkudziesięciu laty przez jakichś nieznanych osobników.

Krótkie chwile, które mogłem poświęcić Warnie, nie wystarczyły na dokładniejsze zbadanie wszystkich szczegółów, ale postanowiłem sprawy tej nietylko nie spuszczać z oka, ale przy najbliższym urlopie — byłem wtedy w służbie austro-węgierskiej — zainteresować w kraju miarodajne osobistości i poruszyć myśl wzniesienia pomnika bohaterskiemu królowi.

Dopiero wskrzeszenie Rzeczypospolitej i stworzenie polskiej placówki kulturalno-dyplomatycznej w Sofji, której kierownictwo zostało powierzone d-rowi T. Grabowskiemu, pchnęło możność urzeczywistnienia tej idei na nowe tory.

Ruchliwy dr. Grabowski porozumiał się z Warneńskiem Towarzystwem Archeologicznem i przedstawicielem dyplomatycznym Węgier. Postanowiono wspólnemi środkami wznieść kamień pamiątkowy w miejscu, na którem miał polec król Władysław, t. j. na kurhanie, w którym zostały pochowane jego zwłoki i polegli z nim Polacy i Węgrzy.

Dnia 10 listopada 1924 r. nastąpiła uroczystość poświęcenia tego kamienia, na którym widnieje napis:

LADISLAUS VARNENSIS

i literami bułgarskiemi:

WŁADYSŁAW JAGELONSKI
10.XI.1444.

W tej manifestacji pietyzmu dla króla bohatera brały udział nietylko sfery urzędowe, ale cała miejscowa ludność. Konsul R. P. w Warnie, Maurycy Rogalski, opisuje entuzjazm obecnych tam tłumów następującemi słowy:

„Odsłonięcie kamienia pamiątkowego w roku 1924 było istotnie przepięknem świętem narodowem polsko - węgiersko - bułgarskiem i wspaniałą manifestacją pietyzmu dla króla bohatera ze strony miejscowej ludności. Przez cały dzień przeciągały z miasta i wsi okolicznych tłumy ludu, inteligencji, młodzieży, na pobojowisko, z wieńcami, kwiatami i sztandarami.



Model pomnika Króla Warneńczyka, wykonany przez prof. Edwarda Wittiga. Minjatura w bronzie przyszłego pomnika została przesłana w darze przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Królowi Borysowi, z okazji jego zaślubin z księżniczką Giovanną. Podarunek ten, symbolizujący wspólność wielkich chwil z historji Polski i Bułgarji, został przyjęty z wielkim entuzjazmem.



Dr. Karol Bertoni, Minister Pełnomocny, Prezes Komitetu Budowy Pomnika Króla Warneńczyka.

Wzruszająca była chwila, gdy poseł Grabowski, oddając pomnik pod opiekę gminy Warny i sąsiadującej wioski Władysławowo, zwrócił się w gorących słowach do ludu wiejskiego, co zbiegł z okolicy odświętnie wystrojony, z naręczami kwiecia i wieńców. Z tysięcznych piersi wyrwał się okrzyk potężny: „CZEŚĆ KRÓLOWI WŁADYSŁAWOWI! CZEŚĆ BOHATEROWI I OBROŃCY NARODU BUŁGARSKIEGO! NIECH ŻYJĄ POLSKA, WĘGRY I BUŁGARJA!". Dziewczęta wiejskie kwiatami zasypały mogiłę i pomnik, muzyki zagrały pobudki, wojska zadefilowały; młodzież z klubu sportowego im. króla Władysława, w barwnych strojach, objęła straż przy pomniku swego patrona. Odsłoniły się głowy, ugięły kolana i tłumy zebranych padły na ziemię w modlitwie, kiedy lud okoliczny, nie zważając na porządek programu, zaintonował potężną, ulubioną pieśń swoją ku czci poległych. Chwila to była tak podniosła, że dziś jeszcze wyciska łzy swem wspomnieniem".

Ideę wzniesienia właściwego pomnika wznowiło w roku 1926 Towarzystwo bułgarsko-polskie w Warszawie i na wniosek swego prezesa, p. Jana Dębskiego, wyłoniło specjalny komitet wzniesienia pomnika. Na czele tego komitetu stanął dr. Karol Bertoni, a do zarządu weszli pp.: Pawlikiwiecz, jako wice-prezes, Franciszek Karpiński, jako skarbnik, Lesław Bodeński, jako sekretarz, oprócz tych Stanisław Wachowiak, dr. Kozłowski i prof. Michałowski. Stworzenie modelu przyszłego pomnika poruczył komitet prof. Edwardowi Wittigowi, który w r. 1927 wyjechał do Warny, aby tam zaznajomić się z miejscem, gdzie pomnik ma stanąć.

W maju 1929 r. gipsowy model pomnika był gotów. Wystawiono go w Pałacu Sztuki na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu, gdzie wzbudził ogólny podziw.

Do tej chwili komitet wydał na pracę rzeźbiarską około zł. 33.000 i ma zamiar przystąpić do zawarcia umowy z prof. Wittigiem, by kontynuował pracę, która według wszelkiego prawdopodobieństwa potrwa 3—4 lata, aż do wykończenia ostatecznego modelu, gotowego do odlewu.

Komitet jednak nie posiada odpowiednich funduszów do zrealizowania pięknego dzieła. Bez pomocy ze strony społeczeństwa, bez zbiorowego wysiłku nie może doprowadzić do końca rozpoczętej pracy. I dlatego komitet zwraca się do całego społeczeństwa polskiego z serdecznym i gorącym apelem i prośbą o pomoc w budowie zamierzonego pomnika nad brzegami Czarnego Morza. Niech akt ten będzie wyrazem hołdu i uczczenia pamięci króla-bohatera, obrońcy kultury chrześcijańskiej, niech pomnik, wzniesiony ofiarnością serc polskich, utrwali wśród obcych sławę pełnego duszy rycerskiej Władysława Warneńczyka.

Komitet prosi o wpłacanie łaskawych i najskromniejszych nawet datków na konto P.K.O. Nr. 22.244, „Komitet Budowy pomnika króla Warneńczyka" i dziękuje już zgóry wszystkim ofiarodawcom.



W roku ubiegłym pani ministrowa Robewowa zorganizowała w Warszawie pokaz wzorów bułgarskiej sztuki ludowej. — Grâce à l'heureuse initiative de M-me Robeff nous avons eu l'occasion d'admirer à Varsovie des objets d'art populaire Bulgare, exposés dans les salons de la Légation.



Nowobułgarska literatura

Charakterystyczną cechą literatury nowobułgarskiej jest żądza czynu i bohaterskiego wysiłku. Okres jej narodzin odnosi się do końca w. XVI, kiedy to t. zw. damaskinarze, wśród najgłębszych ciemności i niewoli tureckiej rozpalają pochodnię oświaty, ażeby w narodzie swym obudzić wiarę i poczucie narodowe, zaś na początku w. XVIII, dzięki działalności zakonnika Paisjego Chilendarskiego (1722), autora pierwszej historji Bułgarji.

Dalsze siły czerpie młoda literatura z działalności biskupa Sofronja (1739 — 1815). Siły te krzepną wraz z oświatową działalnością Piotra Berona, Neofita Rylskiego i Neofita Bozweli i wtedy dopiero, poczuwszy swoją moc opuszcza drogę pokojowej propagandy i w połowie w. XIX podnosi sztandar buntu, przeciwko tureckiej tyranji. Sawa St. Rakowski i jego najznakomitsze dzieło, „Górski wędrowiec", są pierwszymi wyrazicielami tego nowego kierunku.

Poeta Dobri Czintałow jest autorem patrjotycznych, buntowniczych, do dziś dnia śpiewanych pieśni. A oprócz niego, występuje na arenę poetycką jeden z największych nowoczesnych poetów bułgarskich. Petko Raczow Sławejkow (1827 — 1895), którego stuletnią rocznicę narodzin święciła uroczyście przed trzema laty cała Bułgarja, również jak i jego poprzednicy, nie zamyka oczu na losy swego narodu. Cała prawie jego działalność poetycka ma na celu wyłącznie kulturalne podźwignięcie narodu, oderwanie go od helenizmu i wyzwolenie z losu niewoli. Lecz siła talentu Sławejkowa nie ogranicza się jedynie do działalności społeczno-kulturalnej. Tworzy ona również poematy epickie i wiersze liryczne, które do dziś dnia stanowią ozdobę literatury bułgarskiej.

Równolegle z działalnością Sławejkowa rozwija się twórczość Lubena Karawełowa, pierwszego na większą skalę prozaika bułgarskiego. On również, jak Rakowski i wszyscy zresztą jego poprzednicy, przekłada dobro swego narodu ponad własną sławę. Przyjmuje czynny udział w walkach o niepodległość Bułgarji, poczem, zmuszony do opuszczenia kraju, przenosi się najpierw do Białogrodu, a potem do Bukaresztu, gdzie staje na czele rewolucyjnej emigracji, która odegrała tak ważną rolę w wyzwoleńczym ruchu bułgarskim.

Pomimo tak wytężonej działalności rewolucyjnej, Karawełow, nie zapomina o ojczystej literaturze, wzbogacając ją mnóstwem powieści, zpośród których „Bułgarzy dawnych czasów" stanowią do dzisiaj ciekawą lekturę, dzięki pięknemu językowi i zdrowemu realizmowi, opartemu na bystrej i głębokiej obserwacji.

Bliskim duchem Karawełowa, jest drugi prozaik, Wasyl Drumew (1838 — 1901), autor najlepszego bułgarskiego dramatu p. t. „Iwanko". W powieściach swych Drumew maluje mękę bułgarów pod jarzmem tureckiem.

Lecz tym, który literaturę bułgarską wzniósł do wyżyn, dziś jeszcze dla innych niedostępnych, był Christo Botew (1848 — 1876), poeta-żołnierz i bohater ,którego osobistość dziwnym owiana jest czarem, pomimo, że całą jego literacką spuściznę stanowią zaledwie 22 liryczne i patrjotyczne wiersze. Lecz wiersze te, śmiałością obrazów, bogactwem języka i formy, głębokością myśli, budzą rzetelny podziw dla poety, który w 25 roku życia padł śmiercią walecznych w obronie niepodległości narodu. Utwory jego, jak „Chadzi-Dymitr", „Do mej pierwszej kochanki", „Hajducy", „Na pożegnanie" są prawdziwemi perłami literatury bułgarskiej,



Strój ludowy. — Costume populaire.



perłami pierwszorzędnej wielkości o niepowszednim blasku.

Po heroicznym czynie Botewa, który niedbając o swą sławę poetycką staje na czele powstania i ginie na polu chwały, literatura bułgarska przyjmuje nowy, spokojniejszy charakter. Bułgarja zdobywa niepodległość. Następuje okres budowania. Lecz i wówczas, pisarz i poeta bułgarski nie zamyka się w ciasnem kole swych artystycznych zainteresowań, zaś twórczość jego wiąże się ściśle z życiem społecznem ojczyzny.

Istotnie Iwan Wazow (1850 — 1922), największy z pisarzy owej epoki, nie przestaje również jak i jego poprzednicy walczyć o wszystko, co bułgarskie. Jest on patrjotą, gorąco miłującym swój naród, ojczystą przyrodę, pola i lasy, wielkich ludzi doby minionej, których działalność niestrudzenie wskrzesza, opisuje i sławi w setkach swych wierszy i poematów, w licznych dramatach, powieściach i nowelach. Utwory jego, takie jak powieść „Pod jarzmem", poematy zebrane pod wspólnym tytułem „Epopeja zapomnianych" lub też dramat jego „Chyszowe" posiadać będą nazawsze własność budzenia ducha narodowego i wiary w przyszłość Bułgarji.

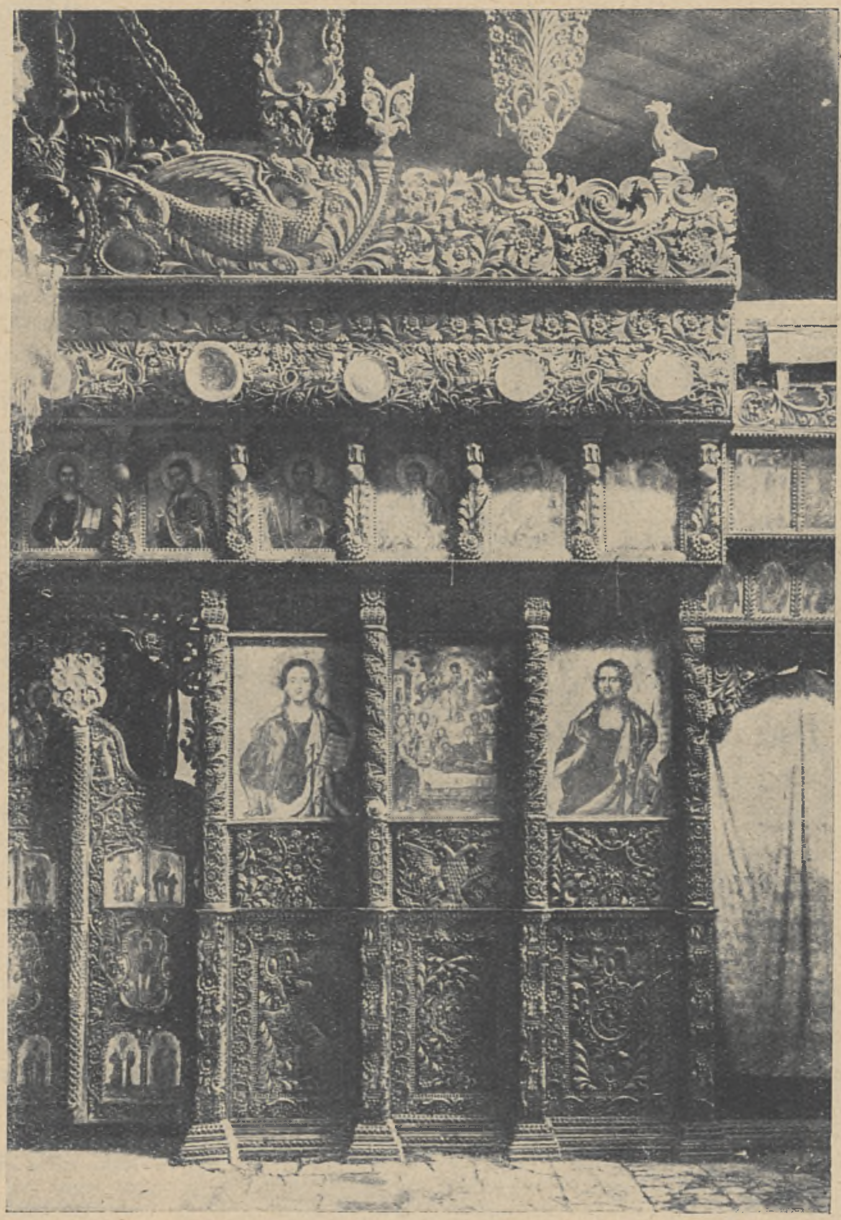
Pod wpływem Wazowa i duchem jego krzepiona, rozwija się literatura bułgarska pomyślnie w drugiej połowie w. XIX. Obok Wazowa na jedno z pierwszych miejsc wysuwa się Konstantin Weliczkow (1856 — 1907), który posiada wielkie znaczenie, zarówno jako działacz kulturalny, jak też jako pierwszy mistrz stylu epistolarnego (Listy z Rzymu) i tłumacz „Piekła" Dantego.

Współcześnie z Weliczkowym występuje Stojan Michajłowski (1854 — 1927) ostry, zaciekły satyryk, biczujący bezwzględnie wszystkie ujemne strony społecznego bytu swej odrodzonej ojczyzny. Satyrykiem również jest Aleko Konstantinow (1863 — 1897), słynny autor „Baj - Ganiu" zbioru nowel, których bohaterem jest przeciętny, typowy bułgar, ze wszystkiemi jego cechami dodatniemi, jak pracowitość, wytrwałość, skromność wymagań, obok wszystkich jego wad, spotęgowanych jeszcze niedostatecznie zasymilowaną kulturą Zachodu, która, wysoką falą zalawszy Bułgarję po uzyskaniu przez nią niepodległości, spowodowała różne niedomagania i śmiesznostki.

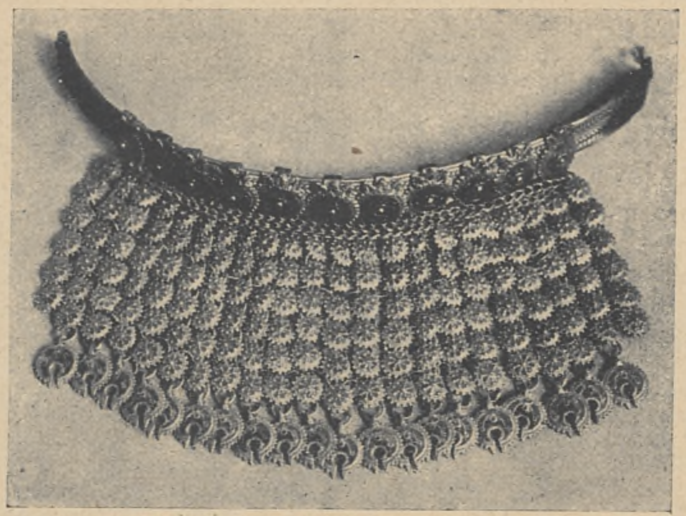
Powyżej wymienieni autorowie byli w twórczości swej przedewszystkiem społecznikami. Dopiero początek XX stulecia znamionuje większą dbałość o artystyczne walory utworu.

Wśród tych wyznawców piękna pierwsze miejsce zajmuje Penczo Sławejkow, syn P. R. Sławejkowa (1866 — 1912), którego sława poetycka poraz pierwszy sięga poza granice Bułgarji i na krótko przed zgonem stawia go w rzędzie kandydatów do nagrody Nobla. Przez całe swoje życie Sławejkow dąży do stworzenia nowych subtelniejszych form języka ojczystego i do pogłębienia bułgarskiej poetyckiej myśli. Pomimo słabego zdrowia, prowadzi do końca życia zaciętą, nieustępliwą walkę z filisterstwem, nie rozumiejącem nic z jego zmagań się, światopoglądu i nowatorstwa, śmiało przeszczepia na grunt bułgarski wpływy i kierunki literatur Zachodu i dzięki swej wysokiej kulturze i sile swego talentu tworzy tak przepiękne utwory liryczne jak „Sen o szczęściu" lub potężną epopeję („Krwawa pieśń"), które mu zapewniają wiekopomną sławę.

Takież same ideały przyświecają twórczości dwóch jeszcze innych, współczesnych Sławejkowowi pisarzy. Są to Petko Todorow i Pejo Jaworow. Pierwszy z nich sięga do twórczości narodowej (pieśni, baśnie, podania) i z niej czerpie natchnienie do swych utworów, którym pragnie nadać ogólnoludzkie znaczenie. Udaje mu się to tylko w niektórych utworach, jak „Idylle" i dramaty „Wesele smoka" i „Budowniczowie".



Świątynie obfitują w przepiękne zabytki artystyczne. — Les églises renferment des trésors artistiques de grande valeur.



Naszyjnik. — Collier.



Klamra. — Boucle.

Pejo Jaworow (1877 — 1914) przez całe życie łamie się z trudnościami przesubtelnienia poetyckiego języka bułgarskiego i stworzenia z niego czułego instrumentu, zdolnego jak najdokładniej oddać uczuciowy i nerwowy stan duszy współczesnego człowieka. Lecz Jaworow nie był jedynie tylko rycerzem czystej poezji. Odżył w nim kunsztowny \ duch Botewa. U szczytu sławy, jako autor pięknego zbioru poezyj p. t. „Za cieniem obłoków" i dwóch dramatów, opuszcza nagle dotychczasową działalność. W r. 1902 i 1903 zaciąga się do „czety" macedońskiej i ginie tragiczną śmiercią, wskutek jakiegoś, do dziś dnia niewyjaśnionego rodzinnego dramatu.

Po tych trzech wyżej wymienionych autorach, do których dołączyć należy jeszcze Kirila Christowa, pierwszego twórcy poezji erotycznej i indywidualistycznej, literatura bułgarska wchodzi w nową fazę. Począwszy od roku 1910 zarówno proza jak i poezja bułgarska rozwija się, zyskując coraz to nowych przedstawicieli, w osobach młodych autorów, których twórczość nie zakończona jeszcze i nie skrystalizowana ostatecznie nie może być jeszcze dokładnie oceniona i uklasyfikowana.

Pomimo to jednak i dziś już można powiedzieć, że i najnowsza literatura bułgarska posiada też same co i w dawniejszej epoce cechy rozpędu i bohaterskiego wysiłku. Z tą tylko różnicą, że tracąc stopniowo charakter społeczny, staje do walki o piękno, o ideały czystej estetycznej natury. Wskutek tego powieści Sławejkowa i różne kierunki literackie, zawzięcie zwalczają się nawzajem.

W prozie więc, pod wpływem powieści Wazowa i Włajkowa zaznacza się kierunek realistyczny, którego głównym przedstawicielem jest nowelista Elin - Pelin, (ur. w r. 1878), autor żywych, barwnych opowieści z życia ludu, w których zaznacza się siła jego bezpośredniej indywidualności. A obok niego Georgi Stamatow, pierwszorzędny mistrz w analizie psychologicznej i Dobri Niemirow, z pod pióra którego ostatniemi czasy wyszło kilka, z talentem napisanych powieści, jak „Sprawa Nr. 9", „Bracia" i t. d.

Na czele plejady najmłodszych stoi Jordan Jowkow (ur. 1884 r.), celujący w przepięknych opisach przyrody, którego talent barwnością swą i spokojem przypomina Tołstoja. Wymienimy dalej Konstantinowa, Kremena, St. Czilingirowa i wielu jeszcze innych. Do szkoły realistów zaliczyć należy również St. Kostowa, autora najlepszych, w ostatniej dobie, komedji obyczajowych i do pewnego stopnia Raczo Stojanowa, którego dramat „Majstrowie" zyskał na scenie zasłużony poklask.

W poezji powstaje szkoła symbolistów, poetą Teodorem Trojanowem na czele (ur. 1888 r.), który z zadziwiającą energją, narzucając w literaturze tak obcy duchowi bułgarskiemu kierunek, zdołał w swoich „Bułgarskich balladach" doścignąć najwyższego tragicznego napięcia.

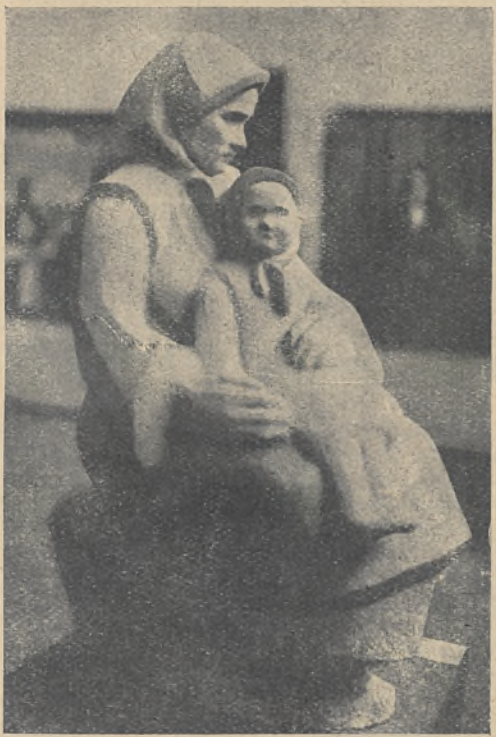
Lecz największym obecnie mistrzem bułgarskim poetyckiego słowa jest bezsprzecznie Mikołaj Liljew (ur. 1885 r.). Dowiódł on niezbicie, że w języku bułg. jak na najczulszym muzycznym instrumencie wyrazić można wszystkie modulacje, wszystkie najsubtelniejsze drgnienia samotnej, tęsknej duszy.

Dimczo Debeljanow (1898 — 1916) należał również do szkoły symbolistów. Talent tego młodego poety kojarzył szczęśliwie głębię Trajanowa z muzykalnością Liljewa — i rokował mu świetną przyszłość. Lecz przedwczesna śmierć na polu bitwy przerwała nić jego rozwoju. Pozostałe po nim poezje, pełne gorącej krwi i wyobraźni, należą do najpiękniejszych tego rodzaju utworów doby ostatniej.

W tym samym kierunku dąży twórczość L. Stojanowa, Grozewa, Kunewa i inn.

Zupełnie odrębne miejsce zajmuje twórczość trzech bułgarskich poetek Mary Belczewej, Dory Gabe i E. Bagrjany. Ta ostatnia, z ukazaniem się zbiorku poezyj p. t. „Wieczna i święta", wysunęła się odrazu na czoło, jako poetka miłości, twórczyni przepięknych, szczerych i pełnych uczucia erotyków.

Realistycznej szkole w prozie przeciwstawia się twórczość nowatorów z Mikołajem Rajnowym na czele. Zadziwiający ten stylista, stara się wskrzesić mistycyzm starożytnych bułgarskich i wschodnich apokryfów i bogumilskich legend, wprowadza do prozy element dekoracyjny i tworzy jeden za drugim romanse historyczne („Zjawy starożytnej Bułgarji", „Księga Carów"), pełne tajemniczego czaru—aby nakoniec, przemęczony jaskrawością barw i namiętności, stłumić je, zwracając się ku bardziej spokojnemu, półrealistycznie traktowanemu symbolizmowi.



Lazaroff — Matka z dzieckiem. — La mère et l'enfant.

Nowatorem jest również Czawdar Mustafow (ur. 1889 r.), dowcipny i subtelny stylista, celujący w groteskach, wyznawca ekspresjonizmu. Temu samemu kierunkowi hołduje Geo Milew, utalentowany poeta ekspresjonista.

Wśród najmłodszych, poczesne miejsce zajmuje Angeł Karalijczew (ur. 1903), którego opowiadania, zaczerpnięte z życia ludu, są udatną próbą nawrotu do źródła twórczości narodowej i odznaczają się bogatym, soczystym językiem, wnoszącym świeży, odżywczy prąd do prozy bułgarskiej.

Wymienić należy również A. Kazewetnikowa, Furnadżijewa, Polanowa i innych.

Wszystkie te szkoły, każdy z tych poszczególnych pisarzy żyją swojem własnem intensywnem życiem, zarówno na stronicach książek, jak też i w prasie i odczytach, urządzanych codziennie, bądź w stolicy, bądź na prowincji.

Dymitr Sziszmanow,
Członek bułg. P. E. N. Klubu.

Poeci na służbie ojczyzny

W dziejach literatury bułgarskiej niemałą rolę odegrali pieśniarze, którzy całą swą twórczość poświęcili idei wolności ,talentem swym zagrzewali naród do walki i podnosili znękanego ducha. Bardowie ci—to Petko Sławejkow, Christo Botew, Iwan Wazow, Penczo Sławejkow i wielu innych.

Christo Botewowi, jako jednemu z najbardziej natchnionych piewców wolności, poświęcimy tu kilka słów. Urodzony w r. 1848-m — w r. 1876 złożył swe młode życie w ofierze sprawie, ginąc bohaterską śmiercią na polu walki.

Urodzony w Bułgarji, kształcił się w seminarjum nauczycielskiem w Odesie, poczem pełnił służbę oświatową w bułgarskiej części Bessarabji, a następnie w Rumunji. Tutaj stał się duszą organizacyj rewolucyjnych, biorąc udział w wydawnictwach tajnych patrjoty i późniejszego męża stanu Ljubena Karawełowa. W r. 1876 zaciąga się do powstańczej drużyny bułgarskiej, podtrzymując w niej ducha swym młodzieńczym zapałem i pieśniami. W jednej z pierwszych potyczek odniósł ciężkie rany i umarł, pozostawiając po sobie bardzo skromną, bo zaledwie 22 pieśni patrjotyczne i ballady, obejmującą spuściznę literacką. Wiązanka tych liryków patrjotycznych Christo Botewa stała się najmilszym skarbniczkiem poezji bułgarskiego ludu. Niekóre z nich, jak „Modlitwa", stały się faktycznym pacierzem codziennym młodzieży szkolnej i oświeconego gminu.



Pomnik Christo Botewa w Sofji. — Le monument de Christo Boteff à Sofia.

SZKOLNICTWO

Naród bułgarski w parze z pracowitością odznacza się ogromnem zamiłowaniem do nauki. To też działacze oświatowi mają tu wdzięczne pole do pracy i w szybkim czasie zdołali ugruntować ją na trwałych i pewnych podstawach.

Bułgarskie szkoły narodowe dzielą się na powszechne i średnie.

Szkoły powszechne, w których nauczanie, zgodnie z konstytucją, jest bezpłatne i obowiązujące wszystkie dzieci w wieku od lat 7 do 14, dzielą się z kolei na dziecięce, początkowe i progimnazja. W latach 1924-25 istniały 64 szkoły dziecięce, t. j. 54 miejskie i 10 wiejskich. Nauka w szkołach początkowych, których w r. 1924-25 liczono 4.127, trwa cztery lata. Szkoły te zakładane są w każdej wsi lub grupie wiosek, w której jest 20 dzieci, podlegających oświacie obowiązkowej. Utrzymanie ich ciąży na gminach.

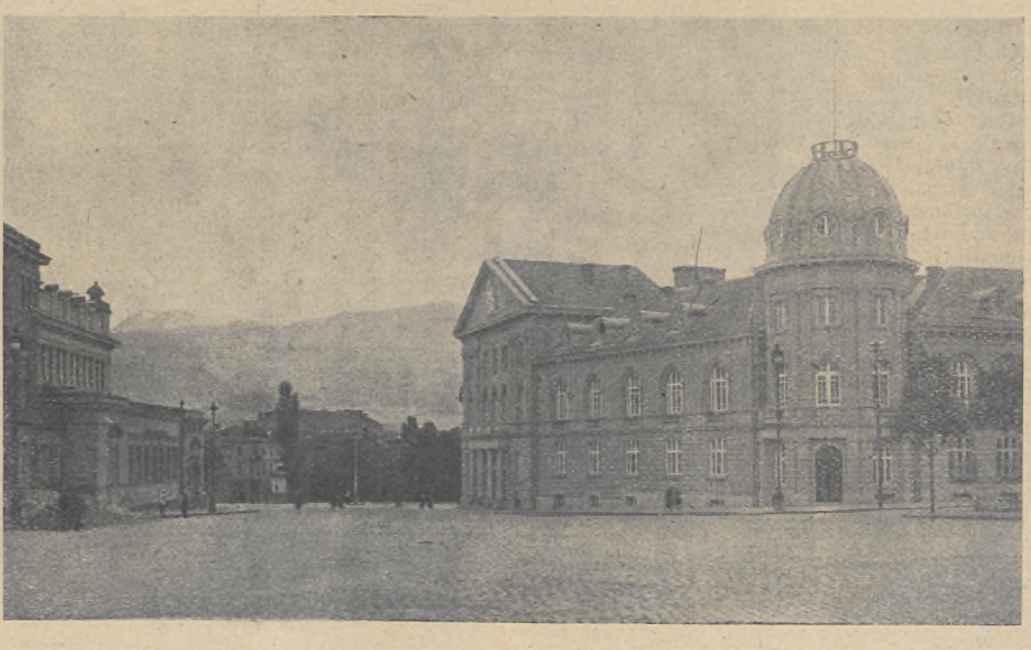
Trzyklasowych progimnazjów liczono w tym samym roku 1655, w których kształciło się 84.319 chłopców i 49.069 dziewcząt (na ogólną liczbę 605.102 dzieci, podlegających obowiązkowej oświacie).

Średnie zakłady naukowe dzielą się na gimnazja pełne i niepełne, mieszane. Zakładów pierwszej kategorji liczono w r. 1924-25 — 14 dla chłopców, 12 dla dziewcząt i 18 koedukacyjnych. Ilość zapisanych uczniów wynosiła 19.689.

Obok zwykłych gimnazjów funkcjonują szkoły pedagogiczne — 2 męskie, 2 żeńskie, 13 mieszanych i jedna męska turecka. Do tych szkół uczęszczało w r. 1924-25 — 4.382 uczniów i 4.161 uczenic.

Niepełne wreszcie gimnazja mieszane istniały w liczbie 63 i skupiały 5.462 uczniów oraz 2.119 uczenic.

Ponadto funkcjonuje kilka średnich zakładów naukowych specjalnych — duchowne, rolnicze, rzemieślnicze, kolejowe, techniczne i t. p.



Akademja nauk w Sofji. — L'académie des Sciences à Sofia



Iwan Angelow. W polu. — Dans les champs.

Współczesna sztuka bułgarska

Zaledwie pięćdziesiąt lat minęło od czasu uzyskania przez Bułgarję niepodległości, lecz ten krótki względnie okres czasu okazał się dostatecznym, aby naród zdołał duchowe swoje siły twórcze rozwinąć do tego stopnia, że na polu sztuk plastycznych dosięgnął znacznej, choć nie zupełnej jeszcze dojrzałości.

Do niedawna sztuka bułgarska była jeszcze bardzo prymitywna. Artystów było mało i każdy z nich reprezentował poszczególny kierunek. Artystyczny kontyngent kraju, bezpośrednio po uzyskaniu niepodległości stanowili: Mikołaj Pawłowicz i Iw. Mrkvicka, czech z pochodzenia, któremu naród bułgarski winien jest dużo wdzięczności za zasługi, położone na polu rodzimej sztuki. Ponadto Anton Mitow, który ukończył Akademję Sztuk Pięknych we Włoszech (1885) i Iw. Angełow, wychowanek Akademji w Monachjum.

W owych czasach twórczość tych artystów przedstawia się jako bohaterski wysiłek ku zdobyciu nowych artystycznych walorów, gdyż prymitywne warunki bytu bynajmniej nie sprzyjały spokojnemu i pomyślnemu ich rozwojowi. Wielkie znaczenie dla rozwoju rodzącej się sztuki posiadały dzieła polskiego malarza Piotrowskiego, który przebywał w Bułgarji w czasie wojny 1885 r. w charakterze korespondenta pism zagranicznych. Z obrazów jego na tematy wojenne: „Rzeź w Bataku" jest własnością Muzeum Narodowego w Sofji, jak również obraz czeskiego malarza Cholarka: „Powrót oślepionych żołnierzy Samuela". Obrazy te, pod względem wartości artystycznej, prostoty i techniki, oraz natchnienia i koncepcji, stoją na wyższym poziomie, niż dzieła niejednego z naszych malarzy.

W r. 1896 zaszedł fakt, który miał ogromne znaczenie dla dalszego rozwoju sztuki, wniósł nowy prąd do jej życia. Było to założenie pierwszej szkoły rysunkowej, która w następstwie przekształciła się w dzisiejszą Akademję. Wkrótce dokoła tej szkoły zgrupowały się wszystkie siły narodu. Stała się ona ogniskiem kultury artystycznej i z biegiem czasu wykształciła znaczną ilość artystów, z pośród których wielu i do dzisiaj jest dumą swojego narodu.

Sztuka bułgarska pod względem treści nie przestała nigdy być sztuką narodową. Miejscowy typ i krajobraz, ludowy byt, stroje i obyczaje narodowe stały się ulubionym tematem twórczości. Lecz początkowo tematy te były traktowane ze ścisłością fotograficzną i mają wartość raczej etnograficzną, niż artystyczną. Zasługą Iw. Angełowa jest zróżniczkownie etnograficzne typu i strojów w scenach tanecznych, a Borisa Michajłowa — w traktowaniu pejzażu, jako motywu artystycznego. Iw. Mrkwicka i Anton Mitow są twórcami scen obyczajowych, lecz Iw. Migełowowi i Jarosławowi Weszinowi przypada zasługa dalszego rozwoju, we właściwem znaczeniu tego rodzaju twórczości.

Do znacznie późniejszego czasu odnosi się początkowy rozwój bułgarskiej rzeźby. W r. 1896 ukończył wykształcenie swe w Pradze rzeźbiarz Mac. Wasilew, podczas gdy rosyjski emigrant, Boris Szatz, uczył już rzeźby w no-



A. Nikolow. Popiersie w marmurze.
Buste en marbre.



I. Mkrvicka. Taniec ludowy na św. Łazarza.
Danse populaire à la St. Lazare.

wootworzonej szkole rysowniczej. W dwa lata później (1908) ukończył kurs rzeźbiarstwa w Akademji monachijskiej artysta Żeczko Spiridonow. Zauważyć należy, że i w tej gałęzi sztuki zaznacza się także sama droga przejawów twórczych, co i w malarstwie; początkowo tendencja realistycznego ujmowania tematu (M. Wasilew), poczem dopiero bardziej indywidualny stosunek do przyrody (Ż. Spiridonow).

Najpóźniej atoli rozwinęła się sztuka dekoracyjna. Pierwszym jej pionierem był pejzażysta Boris Michajłow, w następstwie St. Badżow i Chari K. Taczew.

Dzięki Szkole Artystycznej w Sofji, plastyczna sztuka bułgarska czyni wielkie postępy. Około r. 1910 we wszystkich swoich przejawach (malarstwo, rzeźba, dekoracja) zdobywa nowe oblicze i w życiu jej zarysowują się dwa ugrupowania: artyści starej szkoły (Mrkvicka, Mikow, Klisurow, Wasilew) i młodzi (Nikolow, Todorow, Iwanow, Michajłow, Petrow, Taczew, Bożinow, Morozow, Toszka Dazow, Badżow, Mutafow, El. Konsułowa, Marinow, Michow i t.d.). Żeczko Spiridonow (w rzeźbie), B. Michajłow (w dekoracji) i Iw. Angełow (w malarstwie) zajmują pośrednie miejsce pomiędzy temi dwiema grupami. Z biegiem czasu występują nowi artyści, których twórczość znamionują silne indywidualne akcenty. Są to: Boris Denew, Iw. Łazarew, Dim. Gindżenow, Boris Mitow, Tasew, Bajanow, Kożucharow, Ganuszew, Sirak-Skitnik, Maszew, Georgijew (przebywający zagranicą), grafik Wasil Zacharjew, Markow, Bamadanow i wielu jeszcze innych.

Ogólnie wziąwszy, sztuka bułgarska w swoim rozwoju przeszła wszystkie szkoły, które w ostatniem pięćdziesięcioleciu powstały na Zachodzie, lecz równocześnie rozwijała się ideowo, co zaznacza się w artystycznem ujęciu tematu. Ten rys ostatni zaznaczył się najwyraźniej w ostatniem dwudziestoleciu. W dziejach naszych artystów możemy się dopatrzeć nietylko ich własnych indywidualnych właściwości, lecz i właściwości poszczególnych kierunków, które się w przeciągu tego czasu zaznaczały w sztuce Zachodu. Najróżnorodniej rozwinął się u nas impresjonizm, a po nim ekspresjonizm. Ten ostatni posiada najwybitniejszych przedstawicieli, w osobach Wład. Dymitrow-Majstora, Sirak-Skitnika i Iw. Bojadzijewa. Naogół prądom Zachodu hołdują przedewszystkiem młodzi artyści, którzy, pomimo swych wrodzonych skłonności, potrafili zachować pewien umiar i powściągliwość, za wyjątkiem może Majstora i Sirak-Skitnika, często wpadających w ostateczność.

Z najmłodszej generacji największe nadzieje rokują na przyszłość: Was. Stoiłow, Penczo Georgijew, Petrow, Dałczew, Kir. Georgijew, Donew i inni.

W. Dimow.



Toszka Dazowa. Taniec.
Danse.



W. Giudżenow. Klasztor w Czerepisz.
Couvent de Czerepisz.



Stroje kobiece są nader urozmaicone i ozdobniejsze od męskich. Najbogatszym zwłaszcza jest macedoński. Mimo pozorną rozmaitość, przyodziewek żeński posiada pewne cechy ogólne. A więc przedewszystkiem t. zw. „sukmana" z rękawami lub bez nich, ozdobiona sutaszem, często nawet złotym galonem i barwnemi wyszyciami. Na sukmanie nosi się piękny pas, stanowiący główną ozdobę stroju. Głowa przybrana jest barwną chustą, niewiasty zaś noszą kosy zaplecione i przetkane wiankiem z kwiecia.

Koszule — zarówno męskie, jak i żeńskie — ozdobione są wzorzystemi haftami — na kołnierzu, na przodzie i na mankietach. Kontur wzoru geometrycznego lub zaczerpniętego ze świata roślin — zarysowany czarną nitką jedwabną. Rzadko natomiast używa się bawełny. W stylizacji kwiatów hafciarki wzorują się raczej na sztuce wschodniej — imaginacyjnej. Zasadniczą barwą jest czerwień we wszelkich jej odcieniach, dochodząca do purpury fijoletowej, którą używano w IX w. w Byzancjum.

Połączente kolorów czerwonego z żółtym, niebieskim lub zielonym sprawia czarujące, nie pozbawione szczególnej harmonji wrażenie. Trudno wprost zrozumieć, jakiemi drogami prymitywny folklor mógł osiągnąć podobny efekt artystyczny.



Cudne te hafty, którym niewiasty poświęcają masę czasu i wysiłków, odzwierciadlają, podobnie jak pieśni ludowe, całą skalę uczuć — smętku, wesela, kłopotów lub miłosnego upojenia.

Kobiecie również zawdzięczać należy rozwój innej, nie mniej bogatej dziedziny sztuki zdobniczej — wyrobu kilimów, poduszek, sakiew skórzanych i t. p. W wyrobach tych zauważyć można wpływy wschodnie, nie mniej jednak spotykamy w nich wiele cech czysto słowiańskich.

Lud bułgarski lubuje się również w różnorodnych ozdobach metalowych. Przedmioty te są noszone nietylko dla





Typy ludowe w strojach narodowych. — Types populaires et costumes nationaux.

SZTUKA LUDOWA

Naród bułgarski, będąc głęboko przywiązanym do wiekowych swych tradycyj, z pietyzmem przekazywał z pokolenia na pokolenie kult starych podań, często ubranych w piękną formę poetycką oraz sztuki ludowej. Przy bliższem badaniu ciekawych tych materjałów niejednokrotnie spostrzeżemy naleciałości, bynajmniej nie związane z charakterem etnicznym ludu—wpływy kultury rzymskiej, helleńskiej, a zwłaszcza wschodniej, które przenikały do Bułgarji w miarę rozwoju wypadków historycznych. Odróżnić nawet możemy w tych naleciałościach pewne odrębności stylu — jak odrodzenia, baroku, rococo i t. p. Nie mniej jednak należy stwierdzić, iż duch, właściwy narodowi bułgarskiemu, zawsze okazywał się silniejszym i przepuszczał obce wpływy przez pryzmat własnych upodobań — w formie ograniczonej, zachowując tem samem zupełną niezależność.

Podobnie jak i w innych krajach, sztuka ludowa znajduje przedewszystkiem zastosowanie do przedmiotów codziennego użytku. Bułgarzy jednak dążyli raczej do zdobienia strojów, niźli sprzętów lub domu. Wszystko, co zostało dokonane w tym kierunku, zawdzięczać należy inwencji i pracowitości niewiast, które po dziś dzień własnemi rękami wytwarzają piękne materje i doskonale obeznane są zarówno z techniką, jak i ze sposobami otrzymywania roślinnych barwników.

Strój bułgara ściśle jest zastosowany do rodzaju jego pracy. Szeroki, wygodny, oraz szczelnie chroniący od chłodu i wilgoci, doskonale nosi się w polu. Barwy białe przeważają w zachodnich dzielnicach, czarne zaś we wschodnich. W Macedonji spotkać można obie barwy, przyczem należy zauważyć, że czarne odzienie wprowadzone zostały dzięki wpływom tureckim. Pod względem kroju męski przyodziewek niczem prawie nie różni się od pierwotnego stroju ogólnosłowiańskiego.



przypodobania się lub dla pochwalenia bogactwem, ale także jako ochrona przed urokiem. Materjał, z którego są wyrabiane, jest przeważnie srebrny, z silną domieszką miedzi, rzadziej natomiast spotyka się złoto lub metal pozłacany. Snycerstwo bułgarskie znane jest od bardzo dawna i nie przestało rozwijać się nawet w okresie najgorszych lat niewoli (Sofja, Filipopolis, Skopie i t. d.).

Danych o starodawnej sztuce zdobniczej dostarczają nam źródła z XIII-go i XIV-go stuleci — freski cerkiewne i wykopaliska. Studjum porównawcze tej dziedziny w różnych jej okresach daje nam możność stwierdzenia, że obecne jej formy były spotykane już o wiele dawniej. Zasadniczo jej cechy pozostawały niezmienne, różnice zachodziły w ozdobach, pochodzących bądź ze wschodu, bądź zachodu. Należy upodobnić ją raczej do prawzorów wschodnich, złożonych z mnóstwa oddzielnych części, dźwięczących przy każdem poruszeniu.

Temat zdobnictwa zaczerpnięty jest z wzorów roślinnych, do których dodane jest czasem wyobrażenie świętego, lub też dragon albo inne fantastyczne zwierzę.

Kobiety bułgarskie przepadają za ozdobami metalowemi, które podnoszą barwność ich stroju. Więc przedewszystkiem — uczesanie głowy, pstrzące się od pięknie wyrobionych szpilek, kółeczek, diademów i t. p. Na uszach noszą kolczyki, kolje na szyji, pierścienie na palcach, branzolety na rękach, klamry *(pawti)*, spinające wzorzyste pasy, a niekiedy nawet i same pasy z metalu.

Nie mniejszą wartość przedstawiają przybory kościelne, naczynia domowego użytku i zastawa stołowa — bogato rzeźbione i zdobione z wielkim nakładem pracy i smaku. Charakterystyczne są t. zw. *parwucze* — w których podają wódkę, wyrobione z ołowiu i przyozdobione symbolicznemi rzeźbami, z wyobrażeniem św. Jerzego.

Wiejska ludność posługuje się naczyniami glinianemi własnego wyrobu, wzorowanemi na starych modelach. W ornamentacji ceramiki przeważają motywy geometryczne, rzadziej zaś zaczerpnięte ze świata roślinnego.

Architektura wiejska, zwłaszcza w okolicach górskich, posiada zabytki, datujące się częstokroć z przed paru stuleci. Piękne rzeźby w drzewie świadczą o zamiłowaniu ludu do estetycznego otoczenia. Przestrzenne komnaty budzą prawdziwy podziw. Sztuka budownictwa wiejskiego i rzeźby w drzewie ześrodkowała się zwłaszcza w okolicach Trewny, Drenowa, Skopje i Debr. Zamiłowanie to znalazło również swój wyraz w przyozdabianiu sprzętów domowych, z których najpiękniejszemi są skrzynie i krosna.

Obniżenie poziomu artystycznego zaznacza się od chwili przenikania wpływów zachodnich, t. j. od oswobodzenia Bułgarji. Rękodzielnictwo powoli zaczęło ustępować miejsca wyrobom fabrycznym. Wpływa na to inna ocena czasu i pracy, a także stosowanie innych materjałów. Zmiany te zauważyć się dają zwłaszcza na stroju narodowym, który marnieje i częściowo nawet zanika. W większych wsiach napotyka się już coraz częściej ubiory miejskie, pozbawione haftów i ozdób, okropnie banalne. Jedynie południowa Bułgarja odgrodziła się od tych wpływów, jako że górzyste miejscowości większy zazwyczaj stawią opór modernizmowi. Jednocześnie zauważyć można inny objaw — coraz większego zainteresowania się wielkomiejskich sfer kulturalnych sztuką ludową, z której czerpane są wzory do stylu narodowego, stosowanego do mody, do architektury i do snycerstwa. Objaw ten daje pewną rękojmię, iż starodawne tradycje nie ulegną jeszcze tak prędko przemożnemu wpływowi współczesnej cywilizacji, a pietyzm dla rzeczy, stanowiących rdzenne bogactwo narodu, będzie stale podtrzymywany.

Zagranica okazuje coraz więcej zainteresowania dla bułgarskiej ornamentacji ludowej, zwłaszcza do wyrobów snycerskich i starych haftów, przewyższających nowoczesne, zarówno pod względem wzorów, jak też i kolorytu, w którym nie dadzą się zastąpić używane od wieków barwniki roślinne.





Typy ludowe. — Types populaires.

Dzięki inicjatywie p. ministrowej Robewowej mieliśmy i my sposobność podziwiania w Warszawie pięknych wzorów wyrobów bułgarskiej sztuki ludowej, wystawionych w salonach poselstwa. Wzory te, a zwłaszcza hafty, przypominają styl naszej sztuki ludowej, w szczególności rzeczy, spotykanych w południowo-wschodnich połaciach Polski. We wzorach bułgarskich przeważają kolory czarny i czerwony.

Bibljografja:

L. Niederlé: La vie et la culture des anciens slaves—8 ruguje 1924.
P. Kondakoff: La Macédoine. Voyage archéologique, 1909.
B. Filoff: L'art ancien bulgare.



Domostwo wiejskie. — Maison de village.

TURYSTYKA W BUŁGARJI

Bułgarja jest jednym z najszczodrzej w piękno przyrody uposażonym krajem. W jej geoplastyce rozróżnić można najróżnorodniejszy układ powierzchni, pociągający oko turysty i dający obfitą strawę jego umysłowi i upodobaniom estetycznym.

W północnej części Bułgarji rozpościera się nieobjęta płaszczyzna naddunajska, ograniczona od południa łukiem pasma górskiego, Starej Planiny — starożytnego Hemus — a od północy mętnemi wodami Dunaju—wielkim gościńcem ras. Podróż lekkiemi statkami po Dunaju należy do najprzyjemniejszych.

Na ten odcinek przypadają conajcudowniejsze uroki przyrody bułgarskiej, które obcy podróżnicy witali zawsze z zachwytem, a żegnali z żalem. Z pośród nich wspomnimy tylko o fantastycznych piramidach przy miasteczku Biełogradec ,cudowną morfologię średniowiecznej stolicy Bułgarskiej, Tyrnowo—ośrodek częstych podziemnych wstrząsów, zwaliska kamienne menilitowych piaskowców przy stacji Gebedże (w pobliżu Warny), karstowe źródła przy starorzymskim grodzie Marcjanopolis (obecnie stacja Dewnia) i in.



Na południe od Starej Planiny rozpościera się nizina Trakijska, górzysta południowa Bułgarja i bułgarska część Macedonji.



Gabrovo.

Swoiste piękno tych ziem bułgarskich polega na różnorodności ich układu, powstałego w okresie trjarsowym i przemodelowanego przez wybuchy podziemne. Tereny te przesunięte są w najrozmaitszych kierunkach (przeważnie od zachodu na wschód) kilku dyslokacyjnemi linjami, z których w wielu miejscach wytryskują liczne zdroje i mineralne źródła. Pod tym ostatnim względem Bułgarja jest jednym z najszczodrzej uposażnych krajów. Posiada aż 136 miejscowości z licznemi źródłami o różnej temperaturze, składnikach mineralnych i topniach radjoaktywności. Niektóre z tych miejscowości kuracyjnych posiadają nowoczesne budynki i instalacje, odpowiadające wszystkim wymaganiom medycyny i bakterjologji (Sofja, Banki, Hissara, Werszec i in.).

Bułgarja południowa (Tracja) jest równiną, ogrodzoną z trzech stron pasmami górskiemi: od północy Stara Planina, od półn. zachodu odgałęzieniami Średniej Góry, a od południa górami Rodopy. Od wschodu zaś kąpie się w wodach Morza Czarnego, starożytnego Pont Euxin'u.



Stare domostwa w Płovdivie.
Vieilles maisons à Plovdiv.

Wzdłuż morskiego wybrzeża ciągną się rozległe piaszczyste wydmy, tworzące doskonałe plaże w miejscowościach Warna, Burgas, Messemwrja.

Wydmy przy starożytnem mieście Messemwrja uchodzą za jedne z najpiękniejszych w Europie.

Góry te, pokryte pięknemi lasami, są również doskonałemi stacjami klimatycznemi, których urok ściąga tu licznych kuracjuszów.

Środkiem Tracji spływa z gór Biła wielka rzeka Marica (starożytny Hebrus), nad brzegiem której leży miasto Płowdiw (Filipopol).

Jeszcze bardziej urozmaiconą i malowniczą jest Bułgarja południowo-zachodnia, w której centrum leży współczesna stolica kraju — Sofja (dawniejsza Serdika). W okresie epoki trjarskiej, wskutek depresji równego kredowego płaskowzgórza po-



Hissar — Stary fort. — Vieille forteresse.



Plovdiv. — Ogólny widok miasta. — Vue générale de la ville encerclée de montagnes.



Riła. — Krużganek kościelny przy monasterze. — Galerie du monastère.

tworzyły się piękne pljocenowe jeziora. Obecne rozległe pola i małe kotliny są dnem tych starożytnych jezior, z których żadne nie dochowało się do naszych czasów. Podobne ślady jezior napotykamy również i w Macedonji.

Kotliny te łączą się pomiędzy sobą nader malowniczemi wąwozami, jak wąwóz Iskarski między Sofją i Samokowem (z doskonałą szosą), Strumski — między Sofją a Kiustendilem (kol. żel.), Uranowski, Kresnenski i inne.

Góry Witosza (Skomius) wznoszą się w stronie południowej od stolicy bułgarskiej i nadają krajobrazowi szczególniejszy urok. Wysokość ich dosięga 2285 m. (Czern Werch), lecz są one łatwo dostępne i posiadają kilka schronisk. W południowych stronach tych gór znajduje się źródło, zwane Żywą Wodą, przerywające co pewien czas swoją działalność. Podobne źródła spotyka się tylko w Alpach francuskich (Fontaines intermittentes).

Ze szczytów Witoszy rozpościera się jeden z najczarowniejszych widoków. Stwierdził to jeszcze twórca bałkańskiej geologji francuski geolog Ami Boué, który zbadał Witoszę jeszcze w 1836 r. „Przewiduję w głębi duszy—powiada Boué—że kiedy będą pobudowane tutaj koleje żelazne, członkowie klubu alpejskiego i liczni turyści skierują się na Witoszę. I tutaj kiedyś wzniesie się hotel, jak na Rigikulm. Tempo pod wysokim Olimpem jest romantyczny, Woden w Macedonji — czarujący, ale gdzież na świecie ujrzeć można, z tak łatwo dostępnych szczytów, równie piękny krajobraz ,jak w Witoszy?" Na Czern Werch wchodził również w 181 r. przed Nar. Chr. król macedoński Filip V, aby wyszukać najdogodniejsze drogi dla kampanji przeciwko potężnemu wówczas Rzymowi.

Góry Ossogowskie (starożytny Orbelus) wznoszą się wpobliżu pięknego miasta Kiustendilu (słynnego ze swoich wód leczniczych). Najwyższy ich szczyt — Ruen 2253 m.) położony jest na samej serbsko-bułgarskiej granicy. Na szczycie Kiuneku, na wysokości 1650 m., wybudowano schronisko „Osogowo".

Lecz najbardziej malowniczemi są góry Riła i Pirin. Obie mają charakter czysto alpejski z licznemi lodówcowemi jeziorami i bądź trudno, bądź łatwo dostępnemi szczytami.



Stary mnich z monasteru Św. Ivana Rilskiego.— Vieux moine du monastère de St. Ivan Rilski.



Riła. — Wnętrze monasteru. — Intérieur du monastère.

Najwyższym szczytem Riły jest Musała — 2994 m. W sercu gór Rilskich położony jest słynny, starożytny klasztor św. Iwana Rilskiego. U stóp gór, wpobliżu miasteczka Samokow, leży urocza miejscowość klimatyczna Czam-Korija, posiadająca piękne wille i wygodne hotele. Powyżej jeszcze pobudowano królewskie rezydencje — Carska Bistrica, Sitniakowo i Sary-Giol.

Drugą, również piękną stacją klimatyczną, u podnóża Riły, posiadającą przytem źródła mineralne, jest Kostenec, odległy zaledwie o 7 km. od stacji Kostenec-Bania, na linji kolej. Sofja—Płowdiw.

W pobliżu obfitych karstowych źródeł znajduje się wiele malowniczych pieczar, w których dr. Buresz odkrył specjalną faunę ślepych gatunków.

Bułgarja, jak widzimy, bogata jest w najróżnorodniejsze turystyczne objekty. Dlatego też ruch turystyczny rozwinął się tu znakomicie i stoi znacznie wyżej, niż w innych krajach bałkańskich. Corocznie zwiedza Bułgarję duża ilość cudzoziemskich turystów, przyrodników, i geografów.

SOFJA



Sofja jest jednem z najstarszych miast na półwyspie Bałkańskim. Założona w epoce trakijskiej przy ciepłem mineralnem źródle rozwijała się szybko dzięki swemu położeniu na skrzyżowaniu dwóch dróg: jednej, wiodącej z Macedonji i pobrzeża Adrjatyku ku brzegom Dunaju, i drugiej, łączącej Carogród i Azję mniejszą ze środkową i zachodnią Europą. Pomimo częstych i ciężkich historycznych przewrotów, przetrwała jako miasto od dwóch tysięcy lat (pierwotna nazwa miasta brzmiała Serdica, zmieniona później na Sredec).

O wyborze Sofji na stolicę zadecydowało położenie geograficzne miasta. W chwili, gdy to nastąpiło, t. j. przed 53-a laty, po wyzwoleniu Bułgarji, Sofja liczyła zaledwie 13.000 mieszkańców. Po upływie ośmiu lat zapadło postanowienie zburzenia miasta i odbudowania go według nowych planów. Dzieła tego dokonano z niebywałą szybkością, wynosząc tem samem Sofję ponad wszystkie inne miasta bałkańskie. O szybkim rozroście stolicy świadczy dowodnie obecna liczba — 250.000 mieszkańców.

Sofja leży w pasie górzystym, na rozległem, urodzajnem, obfitującem w wodę, płaskowzgórzu, wzniesionem na 700 m. nad poziomem morza. Klimat posiada umiarkowany i przyroda obdarzyła ją niepowszednią pięknością. W pobliżu miasta wznoszą się wysokie pasma gór: Witosza i Starej Planiny i innych niższych rozgałęzień, ponad któremi w odległości górują majestatyczne szczyty Riłu i Ruju. Witosza, niegdyś przez Turków ograbiona, podlega obecnie intensywnemu zalesianiu. Ponieważ na Witoszy pobudowane zostały liczne schroniska, pobyt w tych pięknych i tak blizko od miasta wznoszących się górach stanie się dostępnym w najbliższym czasie dla wszystkich miłośników przyrody.

Sofja jest ogniskiem kulturalnych i materjalnych sił bułgarskiego narodu, jest ona nietylko sercem całego państwa, lecz i każdego poszczególnego bułgara, bez względu na wytyczone granice polityczne.

W Sofji koncentruje się naukowa myśl Bułgarji, gdyż posiada ona uniwersytet i państwową, o 7 fakultetach, wszechnicę, i dwie akademje: sztuk pięknych i muzyczną, a ponadto jeszcze kilka niezależnych naukowych instytucyj, jak akademję nauk, instytut archeologiczny, Macedoński instytut naukowy, liczne stowarzyszenia naukowe i związki zawodowe: lekarzy, sędziów, adwokatów, inżynierów, nauczycieli, ekonomistów i t. p. Sofijska bibljoteka narodowa liczy 15.000 tomów różnych dzieł, 30.000 tomów wydawnictw perjodycznych, 25.000 tomów wtórników w języku bułgarskim, 1.100 tomów starosłowiańskich manuskryptów i 4.428 tomów w językach wschodnich. Ogromne znaczenie posiadają instytucje przyrodnicze, a więc: 1) ogród zoologiczny, w którym znajduje się około 5.000 bułgarskich i egzotycznych zwierząt, 2) muzeum przyrodnicze z bogatemi zbiorami i materjałami, 3) ogród botaniczny, w którego cieplarniach hoduje się egzotyczna roślinność wraz z alpineum, gdzie rosną różne rzadkie rośliny bułgarskie, zebrane przez byłego króla Ferdynanda i jego synów po najwyższych szczytach gór bułgarskich, 4) stacja entomologiczna z 3-a oddziałami, zaopatrzona we wszystkie przyrządy do naukowego i praktycznego badania i preparowania owadów. W muzeach archeologicznem i geograficznem nagromadzone zostały przebogate zbiory.

Z każdym rokiem ożywia się w Sofji ruch handlowy i rozrasta przemysł. Ponadto ześrodkowuje się w stolicy życie finansowe kraju oraz ruch spółdzielczy, słusznie stanowiący chlubę Bułgarji. To samo dotyczy wielkich organizacyj gospodarczych, których siedziby mieszczą się w Sofji. W stolicy wreszcie skupia się największy węzeł kolejowy, który z chwilą osiągnięcia połączenia z Grecją przez Strume, stanie się największym węzłem kolei żelaznych na Bałkanach.

Jedną z cech charakterystycznych Sofji jest to, iż w samej stolicy mieści się również uzdrowisko kąpielowe, w najbliższej zaś okolicy znajduje się doskonale urządzona miejscowość kuracyjna Bania, połączona specjalną odnogą kolejową.

Rozrost miasta został niewątpliwie zahamowany wskutek długotrwałych wojen, nie mniej jednak uważać należy, iż w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat żadne z miast europejskich nie dorównuje Sofji pod względem zdobyczy urbanistycznych.







Sofja (od góry w dół): ulica Legé, bulwar Marji Luizy i ulica Targowa. Kilka tych widoków świadczy dobitnie o starannem rozplanowaniu miasta.

Sofia (de haut en bas): la rue Legé, le boulevard Marie - Louise et la rue Targovska. Ces quelques prises de vue donnent une idée de l'harmonieuse disposition des plans de la capitale.



Uzdrowiska

Turystyce w Bułgarji poświęciliśmy specjalny artykuł. O uroku plaży w Warnie również mówić będziemy oddzielnie. Poruszając natomiast sprawę uzdrowisk bułgarskich, wypada zaznaczyć przedewszystkiem, co dla nas zwłaszcza, spragnionych słońca i ciepła, nie jest bez znaczenia, iż Bułgarja właśnie jest tym idealnym krajem, na który wszyscy, którzy zamierzają podczas letnich wywczasów pokrzepić swe siły — winni zwrócić uwagę.

Bo kraj ten, jasny i ciepły, o czystem powietrzu górskiem, przesiąkniętem żywicznym zapachem lasów, jest jakby wymarzony dla ludzi, szukających poprostu wypoczynku. Wszędzie, gdzie oko nie spocznie, napotyka się na tak bogatą różnorodność krajobrazu, iż niepodobna oprzeć się jego urokowi, a nerwy, stargane zabójczem tempem życia współczesnego, odprężają się, wypoczywają.

Ktokolwiek jest amatorem alpinizmu, znajdzie piękne szczyty gór, wśród których gnieżdżą się małe jeziora o czarującej głębi wód, spływających wartkim potokiem ku dolinom, budząc swym szumem niemilknące echa. Tu rozrzucone są wzdłuż szos i kolei osiedla ludzkie, o schludnych i miłych domostwach, w których spędzić można letnie wywczasy tanio i zdrowo, nie szukając bardziej kosztownych pensjonatów. Bo w każdej z tych miejscowości obcy przybysz dozna je serdecznego przyjęcia, zwłaszcza jeśli pochodzi z Polski, do której głęboki kult, zaszczepiony przed laty przez naszych emigrantów, rozbraja poprostu swoją wylewnością i szczerością.

Tanio i przyjemnie można się urządzić, taniej nawet, aniżeli w niejednej miejscowości w kraju, wliczając nawet koszty podróży.

Wszyscy, którzy już odwiedzali Bułgarję, z zachwytem wspominają swój pobyt, chwaląc sobie ten miły i gościnny kraj, gdzie poza korzyściami zdrowotnemi odbyli szereg ciekawych wycieczek, zapoznając się z pięknem przyrody i ze specyficznym urokiem, nadanym tej okolicy wskutek bliskoś i Wschodu.

Przyroda nie poskąpiła Bułgarji warunków uzdrowiskowych. Według dotychczas dokonanych badań istnieje 136 miejscowości z mineralnemi wodami, przyczem niektóre z nich posiadają po kilka źródeł (14, a nawet do 40 źródeł). Niestety, z tej wielkiej ilości źródeł min. w Bułgarji naledwie 57 jest wyzyskanych jako kąpieliska, niewielka część służy na wodę do picia, a pozostałe, z powodu braku środków na pobudowanie zakładów kąpielowych, zupełnie nie są eksploatowane.

Co zaś jest nie mniej ważne, jak, powtarzamy, to niebywała taniość życia. Dość powiedzieć, że i nas, dziennikarzy (c'est tout dire!) było stać na urządzenie wycieczki wypoczynkowej do Bułgarji, gdzie mile zaskoczeni byliśmy dość znaczną już liczbą polskich gości. Wydaliśmy, nawet jak na nasze kieszenie, mało, doznaliśmy nad wyraz gościnnego przyjęcia i w tym roku znowu — zbiorowo lub w pojedynkę — obiecujemy sobie powrócić do miłej Bułgarji.





Źródło mineralne w uzdrowisku Gorna Bania pod Sofją. — La source minérale à Gorna Bania près Sofia.



Sofijska Banki. — Widok ogólny. — Vue générale.



Hisara Pensjonat. — Pension de Famille.

JADWIGA GRUDZIŃSKA

WARNA

Od pewnego czasu, prawdziwą modą stały się u nas wyjazdy na letnie wywczasy do Jugosławji, posiadającej, nie bez słuszności zresztą, opinję jednego z najbardziej uroczych na świecie zakątków. Ale w miarę przypływu turystów nad Adrjatyk, ceny w miejscowościach kuracyjnych Jugosławji tak wzrosły, że pobyt nad ciepłem morzem stanie się wkrótce niedostępnym dla ludzi, o ograniczonych środkach materjalnych.

Tymczasem mało kto zdaje sobie sprawę z tego, że tuż o miedzę od Jugosławji, w tych samych, szczęśliwych warunkach klimatycznych, leży Bułgarja, kraj u nas tak mało znany i doceniany, jakby leżał u antypodów. Bułgarja posiada również kilka własnych portów nad Morzem Czarnem, zpośród których wyróżnia się Warna, jako pierwszorzędna i tania miejscowość kuracyjna. Zalety jej ocenili już dawno Czesi i Niemcy, którzy, rokrocznie, tysiącami zjeżdżają do Warny, aby korzystać z wyjątkowych dobrodziejstw doskonale zharmonizowanych czynników zdrowotnych, jakiemi są powietrze, słońce i morze.

Warna posiada umiarkowany klimat śródziemnomorski (przec. 20°), nie zna takich upałów jak Dalmacja, ani też nagłych zmian temperatury i kontrastów pomiędzy ciepłotą dnia i nocy. Lecz operacja promieni słonecznych jest tak intensywna, że szklisty, miałki piasek na plaży ogrzewa się nieraz do 40—50° na 10 cm. wgłąb. Plaża śliczna, rozległa, doskonale osłoniona od wiatrów i starannie utrzymana, staje się ulubionem miejscem pobytu i ośrodkiem zebrań towarzyskich licznych amatorów słonecznej kąpieli.



Widok na morze w okolicach Warny. — Prise de vue dans les environs de Warna.

Czyste świeże powietrze, przesycone zapachem jodu i bromu, działa ożywczo na organizm, wyczerpany pracą i gorączkowem życiem wielkich środowisk miejskich, rozszerza płuca życiotwórczą falą ozonu i tlenu i leczy doskonale zastarzałe katary dróg oddechowych.

Również woda Morza Czarnego, przesycona solami, posiada pierwszorzędne własności lecznicze. Kąpiele w morzu otwartem wzmacniają system nerwowy, pobudzają energję i radość życia. Kąpiele nagrzane leczą skutecznie reumatyzm, podagrę, artretyzm, sklerozę i inne choroby chroniczne.

Instalacje kąpielowe, których budowa zakończona została dopiero w r. 1926, znajdują się tuż obok plaży i odpowiadają w zupełności najwybredniejszym wymogom współczesnego komfortu i higjeny.

Wzdłuż całego wybrzeża ciągnie się obszerny, prześliczny park o południowej roślinności. Dźwięki doskonałej muzyki dolatują z kasyna, a z rozległego tarasu usianego restauracyjnemi stolikami, można, spożywając dary boże, sycić równocześnie wzrok szafirowym bezkresem morza, po którym raz wraz prześlizgują się białoskrzydłe, rybackie łodzie, lub też ciężki parowiec, sapiąc i dymiąc, ściele pienistą brózdę w swej drodze, do portów Bliskiego Wschodu.

Wielu turystów zniechęca się myślą o kuchni bułgarskiej, mającej pono nieszczególną opinję ostrych i pieprznych przypraw. Obawa zupełnie niesłuszna, gdyż kuchnia bułgarska jest bardzo smaczna i zdrowa, o czem świadczy chyba najlepiej powszechnie znana długowieczność bułgarów. Urozmaica ją wielka obfitość jarzyn, owoców, oliwy, która, w połączeniu z jugurtem, wywołuje ogromny apetyt, żywą przemianę materji, oczyszczając organizm od nadmiaru białka i innych chorobotwórczych substancyj. Zresztą dla amatorów kuchni zachodnio-europejskiej, znajuje się w każdej restauracji kawał smacznego mięsa i różne wykwintne gatunki ryb.

Ktokolwiek się znuży słodkiem *far niente* na rozsłonecznionej plaży, albo jednostajnością kąpielowego zbiorowiska, może urozmaicić sobie pobyt wycieczkami, gdyż zarówno miasto Warna, jak też i jego okolice, mogą wzbudzić prawdziwe zainteresowanie.

Miasto, znane już w odległej starożytności pod nazwą Odessus, zachowało liczne z odległych czasów pamiątki. Ciekawe wykopaliska lat ostatnich, pochodzenia greckiego i rzymskiego, skrzętnie gromadzone w miejscowem muzeum, świadczą o życiu minionem. Zachowało też miasto w pobliżu portu nienaruszone stare dzielnice. Stare domy, o rzeźbionych odrzwiach, o oknach zakratowanych, wąskie, kręte, źle brukowane uliczki, po których głuchem echem rozlegają się pospieszne, drobne kroki zawoalowanej „hanum", urągającej tu bezpiecznie wszelkim reformatorskim nakazom Kemala-Paszy, posiadają czar i malowniczość miast wschodnich i przenoszą nas w dawno minioną epokę. Wrażenie potęgują liczne, stare cerkiewki, do połowy pogrążone w ziemię, ciemne, tajemnicze, przesiąknięte wonią kadzidła i pleśni, rozjaśnione jedynie połyskiem staroświeckich, w złocie i srebrze kutych „ikon". Dzielnice te, owiane melancholją spraw dokonanych, z każdym rokiem kurczą się i wymierają, ustępując miejsca pewnym nowoczesnym willom, kąpiącym się w powodzi zieloności, na uśmiechniętych w słońcu stokach wybrzeża.

W pobliżu miasta wznosi się letnia rezydencja cara Borysa, Euxinograd, prześliczny pałacyk w staro-bułgarskim stylu, otoczony wspaniałym parkiem, pełnym egzotycznej roślinności.

Obok prowadzi droga do starożytnego monasteru, Aładża, pamiętającego pierwsze wieki chrześcijaństwa. Cele, wykute w skale, dawały schronienie pierwszym wyznawcom „Radosnej Nowiny", którzy tu, w głębokich, dotychczas zachowanych katakumbach, gromadzili się na braterskie „agapy".

O kilkanaście kilometrów od miasta leży również inny jeszcze klasztor, św. Konstantina, obecnie przekształcony na hotel, gdzie można za tanie pieniądze spędzić bardzo wygodnie miesiące wywczasów letnich. Zaledwie stara, zmurszała cerkiewka, z charakterystyczną przez środek kratą, dzielącą ją na męską i żeńską połowę, świadczy o niegdyś odmiennem przeznaczeniu tego miejsca.

W kierunku południowym od miasta pociąga turystów piękne jezioro Dewnia, którego iryzujące wody przekształcają fantastycznie nadbrzeżne pejzaże i odblaskiem tęczy zabarwiają pogrążone w nich przedmioty.

Dla nas, polaków, obowiązującą będzie pielgrzymka na pobojowisko, gdzie w 1444 roku, w obronie zagrożonego chrześcijaństwa, złożył bohaterską głowę nasz młodziutki król, Władysław, Warneńczykiem później przezwany, a

Może ktokolwiek ciekaw będzie obejrzeć rozległe tereny nadmorskie, podarowane Polsce przez Bułgarję z wdzięczności za okazaną pomoc po trzęsieniu ziemi w r. 1928. Tutaj pobudowane mają być domy wypoczynkowe dla pracującej inteligencji polskiej, a może wówczas dopiero przyciągnie Warna z Polski więcej turystów, spragnionych słońca i wypoczynku.

Pobyt w Warnie nie obciąży zbytnio naszej kieszeni, gdyż w porównaniu z innemi miejscowościami kąpielowemi, okaże się b. niedrogi. Ceny pokojów w pierwszorzędnych hotelach wahają się od 50 — 200 lewów dziennie, w zależności od sezonu (1 zł.=15½ lw.). Całodzienne utrzymanie wynosi mniejwięcej 30 —100 lw. Ale można urządzić się jeszcze taniej, wynajmując mieszkanie prywatne i jadając w jednej z licznych, przez emigrantów rosyjskich utrzymywanych, restauracyj.

Najbliższe połączenie z Warną przez Rumunję, od naszej pogranicznej stacji Śniatyń—Załucze przez Bukareszt — Ruszczuk — Warna.



Rozległa plaża w Warnie roi się od tysięcy ludzi, spragnianych słońca. — La plage étendue de Varna est fréquentée par une foule de baigneurs avides de soleil.

Bułgarski Bank Narodowy



Asen Iwanow — gubernator Bułgarskiego Banku Narodowego.
M. Assène Ivanoff — gouverneur de la Banque Nationale de Bulgarie.

Bank Narodowy założony został w r. 1879-m z kapitałem 2.000.000 lewów, udzielonym ze Skarbu Państwa. Pierwotna forma przewidywała zwykłe czynności bankowe — handlowe i depozytowe. Prawa emisyjne zostały przekazane w r. 1885-m, t. j. po zreorganizowaniu na autonomiczny bank państwowy.

Rozszerzono zakres tej działalności na mocy dodatkowej ustawy z r. 1885-go, przydzielając prawo operacyj pożyczkowo-hipotecznych. Bank Narodowy pełnił te czynności do r. 1927-go, t. j. do czasu, kiedy na skutek zlecenia Komitetu Finansowego przy Lidze Narodów ograniczono je do działalności, właściwej bankom emisyjnym.

Bank Narodowy jest w zasadzie bankiem emisyjnym, niezależnym od Państwa. Autonomja ta znajduje swój wyraz w wytycznych, kierujących polityką i interesami instytucji oraz określeniu maximum w wysokości 300.000.000 lewów dla pożyczek, udzielanych Skarbowi Państwa w formie dyskonta bonów skarbowych z terminem 3-miesięcznym. Kontrola skarbowa powierzona jest specjalemu delegatowi rządu, który stale asystując przy obradach Rady, korzysta jednak tylko z praw konsultatywnych. Gubernator wraz z dwoma wice-gubernatorami mianowani są przez Rząd. Stanowią oni Komitet Wykonawczy, który z koleji mianuje 4-ch dyrektorów, wchodzących w skład Rady. Pozostali członkowie Rady mianowani są z pośród osób, wybranych przez organizacje przemysłowe, rolnicze, handlowe i finansowe. Bank Narodowy pełni honorowo funkcje skarbnika państwowego w zakresie wpływów.

Rola, którą Bank Narodowy odgrywa dla rozwoju gospodarczego graju, stawi tę instytucję na czołowem miejscu. Dość powiedzieć, iż do r. 1905-go Bank był jedyną instytucją kredytową w Sofji i z konieczności podejmował się dokonywania operacyj, które bynajmniej nie leżą w zakresie działania banku emisyjnego. Operacje te ściśle związane były z kredytem, nieodzownym dla normalnego rozwoju przemysłu, handlu i rzemiosł. Ponadto wspomnieć należy o długoterminowych pożyczkach hipotecznych, udzielanych gminom, którym zawdzięczają swój rozkwit. Wobec stanu gospodarczego, który przed rokiem 1905-ym panował w Bułgarji, Bank Narodowy nie mógł spełniać swego zadania w zakresie emisji jako centralna instytucja. Należało bowiem uprzednio współdziałać przy tworzeniu prywatnego aparatu bankowego oraz wpoić zaufanie do biletów bankowych. Dopiero po 25-u latach pracy prywatne instytucje kredytowe osiągnęły należyty rozwój, co jednocześnie za wzmagającem się tempem tranzakcyj handlowych pozwoliło Bankowi Narodowemu na zapewnienie sobie kontroli nad obiegiem pieniężnym w kraju. Od r. 1906 działalność Banku Narodowego skierowana została w stronę unormowania stopy procentowej z kraju, co zawdzięczać należy coraz szerzej traktowanemu redyskontowi.

Dalszy rozwój Banku Narodowego został zahamowany wskutek długotrwałego okresu wojen (1912—13 i 1915—18), które wywołały konieczność finansowania Państwa drogą wyjątkowej inflacji. Likwidacja tego stanu rzeczy trwała do r. 1922-go, t. j. do czasu wydania specjalnej ustawy, ograniczającej maximum obiegu banknotowego i długu Państwa względem Banku do 5.140 milj. i do 4.700 milj. lewów.

Sanacja stosunków finansowych została osiągnięta po roku żmudnych usiłowań w kierunku stabilizacji lewa. Kurs został ustalony jako 139 w stosunku do dolara, który to parytet został utrzymany aż do chwili ogłoszenia ustawowej stabilizacji, co nastąpiło w r. 1928-m. W międzyczasie nie zaniechano żadnych wysiłków w kierunku zasilania kredytem handlu i przemysłu.

O rozwoju Banku Narodowego świadczą następujące cyfry:

Czas	Obieg biletów	Rezerwa we frankach	Dewizy	Portfel	Pożyczki krótkotermin.	Awanse udziel. skarb
1926 . .	3.480 616	1.345.533	—	377.36	877.602	4 584 710
1927 . .	3.726.972	1.442.817	278.481	296.454	679 561	4.470.613
1928 . .	4.173 017	1 493.824	2.252.315	588.358	701.481	3.735.242
1929 (31 X)	4 254.602	1.552.742	1.222.128	1.179.22	539.876	3 545 636

Na mocy ustawy z 1-go stycznia 1927 r. Bank Narodowy winien utrzymywać pokrycie w wysokości 33¹/₃%, dążąc jednocześnie do osiągnięcia normy 40%. Dzięki pożyczce stabilizacyjnej, zaciągniętej w końcu grudnia r. 1928-go za pośrednictwem Ligi Narodów, zapas dewiz wzrósł w znacznych rozmiarach, a pokrycie, które na 31 października 1928 r. wynosiło 33,18%, wzrosło do 49,33% 31 grudnia 1928 r.

Zawdzięczając tak znacznemu wzrostowi zasobów, Bank zdołał rozszerzyć zakres operacyj redyskontowych i krótkoterminowego kredytu.



Siedziba Bułgarskiego Banku Narodowego w Sofji.
Le siège de la Banque Nationale de Bulgarie à Sofia.



Prezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Sofji, p. Karadżew. M. Karadjoff, Président de la Chambre de Commerce et d'Industrie de Sofia.

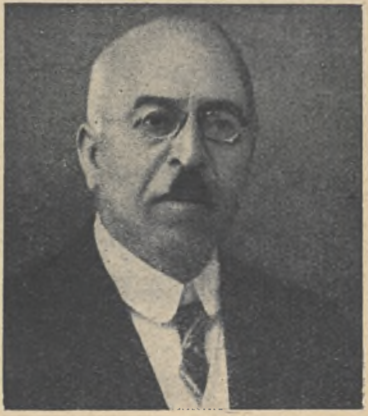
Organizacja Izb Przemysłowo-Handlowych

Izby handlowo-przemysłowe zostały założone w r. 1895 na zasadach, przewidzianych odpowiednią ustawą z tegoż roku, uzupełnioną w r. 1906-m i w r. 1924-m. Izby rządzą się autonomicznie i służąc państwu współpracą swą w dziedzinie spraw gospodarczych, są jednocześnie rzecznikami interesów kupców, przemysłowców i rzemieślników. Terytorjum Bułgarji podzielono na kilka okręgów, podlegających kompetencji pięciu Izb — Sofji, Ruszczuku, Warnie, Płowdiwie i Burgas.

Instytucje państwowe, a zwłaszcza Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz Pracy obowiązane są zasięgać opinji Izb w granicach kompetencji, dotyczącej następujących spraw:



La Chambre de Commerce et d'Industrie à Sofia.



Sekretarz gener. Izby Przem.-Handlowej w Sofji, dr. Iv. Złatarew. M. Iv. Zlataroff, secr. général de la Chambre de Commerce et d'Industrie à Sofia.

1) opracowywanie nowych ustaw, ewt. reforma już istniejących, odnoszących się do handlu, przemysłu i rzemiosł; 2) szkolnictwo specjalne i stypendja; 3) organizowanie rynków zbytu, transportu oraz kontrola nad agentami; 4) opracowywanie i reforma taryf celnych i transportowych, traktatów handlowych, wymiaru podatków skarbowych oraz opłat miejskich; 5) wszelkie zagadnienia, interesujące handel, przemysł i rzemiosła, bez względu na to, czy dotyczą one spraw prywatnych osobników, czy związków.

W skład Izby wchodzą członkowie zwyczajni, honorowi i korespondenci.

Każda Izba liczy 54-ch członków zwyczajnych, z których połowa jest obierana przez dane miasto, a druga połowa przez okrąg.

Bułgarski Bank Rolny



Siedziba Bułgarskiego Banku Rolnego w Sofji. — Siège de la Banque Agraire à Sofia.

Bank Rolny został założony w r. 1864-m i posiada w obecnej chwili 98 oddziałów oraz 64 agentury we wszystkich głównych miastach i w ważniejszych ośrodkach wiejskich.

Siedziba Banku mieści się w Sofji. Kapitał wraz z rezerwami wynosi 523.000.000 lewów. Bank Rolny jest instytucją, stworzoną przy udziale ludności wiejskiej. Wysokość kapitału jest nieograniczona i corocznie wzrasta o 85% czystego zysku.

Władzą naczelną jest Rada Administracyjna, uprawniona do działania na mocy specjalnej ustawy. Najwyższą kontrolę sprawuje Pan Minister Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

Zasadniczym celem, dla którego Bank został powołany, jest współdziałanie w rozwoju i udoskonalaniu rolnictwa. Przechodząc do szczegółowej analizy tych funkcyj, wymienimy nast. punkty:

1) pożyczki i awanse ludności wiejskiej na drodze bezpośredniej lub przez spółdzielnie rolnicze. Kredyty te przeznaczone są na różne roboty, sprzyjające udoskonaleniu i wzmożeniu produkcji,

2) dostarczanie ludności wiejskiej niezbędnych artykułów, jak maszyny i narzędzia, nawozy sztuczne, nasiona, zasiłki w naturze na wypadek klęski i t. p.

3) inicjowanie i finansowanie rozbudowy, dokonywanej staraniem kooperatyw, a niezbędnej dla przetwórczości i handlu, są to więc składy tytoniowe, piwnice do wina, suszarnie i składy dla potrzeb jedwabnictwa, dystylarnie olejów różanych i t. p. Dotyczy to również składów niezbędnych dla kooperatyw.

W ostatnich latach zauważyć można znaczny wzrost działalności Banku w kierunku popierania rolniczego ruchu spółdzielczego.

Celem udoskonalenia i wzmożenia produkcji tytoniowej, Bank udziela znacznego poparcia spółdzielniom wytwórców, zastrzegając sobie prawo kontroli kwalitatywnej tytoniu i sposobów manipulacji, zastosowanych do ostatnich wymogów techniki. Magazynowanie tytoniu odbywa się pod ścisłą kontrolą specjalnych delegatów Banku, którzy przestrzegają zastosowania się do skrupulatnie opracowanych instrukcyj.

To samo dotyczy produkcji olejku różanego, zwłaszcza w kierunku czystości i gatunku.

Produkcja spółdzielni winnych podlega w jednakowej mierze kontroli specjalnych rzeczoznawców, delegowanych przez Bank. Zawdzięczając temu, uważać należy za najlepsze wino, pochodzące ze spółdzielni.

Podobnie w kierunku sprzedaży wyrobów, produkowanych przez spółdzielnie (tytoń, olejek różany, wino, ryż i t. p.), Bank wykazuje energiczną działalność.

Bank czerpie niezbędne fundusze z własnego kapitału oraz z różnych funduszów specjalnych, z pożyczki pięcioprocentowej z r. 1896, z sum deponowanych przez klijentów (na termin i a vista), z sum deponowanych na rachunku bieżącym sierot, instytucyj społecznych, spółdzielni rolniczych i t. d.

HODOWLA TYTONIU

Hodowla tytoniu w granicach obecnego państwa bułgarskiego sięga początku XVII stulecia, z której to epoki pochodzi dekret sułtański, zakazujący plantowania i używania tytoniu jako produktu, wzbronionego przez Koran. Ale nawet sułtan Murad VI, który karał śmiercią palaczy (!), nie zdołał powstrzymać konsumpcji tytoniu. To też niebawem rząd turecki postanowił cofnąć wszystkie zakazy, spostrzegłszy zresztą, że z tytoniu może osiągnąć znaczne zyski z opodatkowania.

W Turcji europejskiej nakładano podatek na tytoń już od roku 1687-go. Do czasu uzyskania przez Bułgarję niepodległości zmieniło się wiele systemów opodatkowania, żaden z nich przecież nie wpłynął na zmniejszenie hodowli tytoniu. Dopiero władze okupacyjne rosyjskie, za czasów wojny rosyjsko-tureckiej w r. 1876-m, pragnąc zabezpieczyć sobie pewne zyski, zarządziły ścisłą kontrolę nietylko nad fabrykacją, lecz również nad plantacjami tytoniu. Normy karne, odnoszące się do przepisów o tytoniu, były stosowane z całą surowością, co znacznie wpłynęło na zmniejszenie się obszarów, zajętych pod plantacje, a w niektórych dzielnicach nawet wstrzymało hodowlę.

Pewien zwrot ku lepszemu daje się zauważyć dopiero od r. 1902-go, gdy kilka firm zagranicznych poczęło nabywać znane ze swej dobroci tytonie bułgarskie, a fakt ten wpłynął na polityków i finansistów bułgarskich, którzy nie doceniali dotychczas tej gałęzi produkcji, uważając ją za sprawę o charakterze czysto lokalnym.

Kilka cyfr najlepiej wyjaśni nam zwrot, jaki odnośnie do tytoniu zaszedł w pojęciach gospodarczych. Oto więc w r. 1900-m wywóz zbóż stanowił 46% całego eksportu, tytoń zaledwie 4.43%, zaś w r. 1929 znacznie wyprzedza zboża, wyrażając się w cyfrze 47%, podczas gdy te ostatnie tylko 9%. W roku 1930-m tytoń stanowi już 50% całości eksportu.

Pomyślny ten objaw zawdzięczać należy przedewszystkiem wysokiej wartości produktu, cieszącego się coraz większem powodzeniem poza granicami kraju.

Gatunkowo zalicza się tytoń bułgarski do tytoni wschodnich — *tabacs d'Orient* — *t. zw.* drobnolistnych. Kultura tego gatunku potrzebuje gleby suchej, klimatu śródziemnomorskiego, ciepłego, w którym opady wynoszą 600 mm., a lato trwa długo, bez deszczów. Ze względu na suchość gleby, morfologja przedstawia się zupełnie odmiennie od amerykańskiej. Gatunek bułgarski wymaga specjalnej uprawy — nawozów nie znosi, a jeśli już trzeba koniecznie je stosować, to chyba tylko fosfaty i potasowe. Można tedy powiedzieć, iż drobnolistny tytoń jest sztucznie hamowany w swym rozwoju, karłowacieje, temu zaś zawdzięczać należy większe skupienie w liściach aromatu.

Produkcja ta, nie będąc łatwą, jest nader ograniczona. Hodowla nie zajmuje znacznych przestrzeni, przeciwnie — pola, porozrzucane daleko od siebie, przypominają nieco oazy na pustyni. Stąd też pochodzi znaczna liczba odmian, z których najlepsza nosi nazwę *yakas*. Gatunek zależy również od rodzaju gleby, od warunków atmosferycznych.

Walory tytoniu bułgarskiego polegają na tem, iż w średnim typie dużo zawiera się nikotyny i innych olejków, które nadają mu specyficzny smak. Gatunek ten znakomicie nadaje się do mieszania z innemi. Za najlepsze uchodzą Dżebel, Dupnica, Melnik, Nevrokop, Yaka i t. p. Zauważyć należy ponadto, iż tytonie bułgarskie znakomicie konkurują ceną z produktami obcemi, a to zawdzięczając wyjątkowej taniości robocizny.

O stałym wzroście hodowli i eksportu świadczą nast. cyfry wywozu:

Rok	Produkcja	Wywóz w tonach
1909—1908	5.208	1.708
1909—1913	6.258	2.545
1914—1919	16.794	8.597
1920—1924	35.037	23.132
1925—1928	26.122	27.590

Pewne zahamowanie, jakie notujemy w ostatnich latach, wynika z konieczności ograniczania się do produktu bezwzględnie doskonałego, niższe bowiem gatunki nie wytrzymują konkurencji.

Z pośród krajów, nabywających tytoń bułgarski, pierwsze miejsce zajmują Niemcy, po nich idą: Austrja, Polska, Belgja, Italja, Czechosłowacja, Węgry, Holandja, Egipt, Francja, Anglja i t. d.

Tytonie bułgarskie są bardzo cenione na naszym rynku i z chwilą, kiedy rozpoczęto czynić coraz większe zakupy dla naszego monopolu, zauważyć należy znaczne polepszenie wyrobów tytoniowych.



Haskowo — Skład tytoniu. — Dépôt de tabac.



Dziewczęta ze szkoły w Widinie uczą się jedwabnictwa. — Assortiment de cocons à soie a l'école de Widin.

Żeńskie szkoły gospodarstwa wiejskiego

Kobieta wiejska jest ogromnie ważnym czynnikiem w życiu gospodarczem, dlatego też we wszystkich postępowych państwach zwraca się szczególniejszą uwagę na wykształcenie przyszłych gospodyń wiejskich i udzielenie im wiedzy, potrzebnej do przyszłego zawodu.

To też i w Bułgarji, która jest przeważnie krajem rolniczym, już w r. 1910 założona została w mieście Orchanje pierwsza szkoła gospodarstwa wiejskiego dla dziewcząt. Na wzór tej szkoły, która dała względnie dobre rezultaty, założono następnie jeszcze 5 takich szkół, a mianowicie: we wsi Dybnik, w m. Widin, Borusz i Chaskowo (w r. 1921) i w m. Tatar-Pazardżik (w r. 1924). Wszystkie te wymienione szkoły posiadają kurs dwuletni. Przyjmowane do nich są jedynie córki gospodarzy wiejskich, które ukończyły progimnazjum i nie starsze ponad 14 lat. Uczennice zamieszkują w bursie i nie wnoszą żadnej opłaty, ani za naukę, ani za utrzymanie.



Siarkowanie winnic. Sulfatage de la vigne.

Przy szkołach urządzone są wzorowe gospodarstwa domowe i wiejskie, w których dziewczęta pracują, zdobywając wiadomości praktyczne, potrzebne dla dalszej pracy.

Ponieważ jednak utrzymanie tych szkół wypada bardzo drogo, przyjmowana jest tylko ograniczona ilość uczenic i to takich, które mogą na całe dwa lata opuścić rodzicielskie gospodarstwo domowe i rolne. Wskutek tego praktyczne szkoły gospodarstwa wiejskiego są niedostępne dla większej ilości córek rolników.

Dlatego też od r. 1924 poczęto zakładać w większych gospodarczych centrach, przy progimnazjach, t. zw. uzupełniające szkoły gospodarstwa wiejskiego. Każda z tych szkół posiada po dwa oddziały: dla chłopców i dziewcząt. Uczęszczanie do tych szkół jest obowiązkowe dla wszystkich synów i córek gospodarzy wiejskich, których przyszłym zawodem będzie gospodarstwo rolne i domowe na wsi. Przyjmowani są kandydaci w wieku lat 18 (dla chłopców) i 16 (dla dziewcząt), którzy po ukończeniu progimnazjum nie uczęszczają do żadnych szkół wyższych. Nauka w tych szkołach jest bezpłatna i trwa 4 — 5 miesięcy w okresie zimowym.

Program nauki przystosowuje się do warunków miejscowych. Ponieważ organizacja tych szkół uzupełniających czyni je niedrogiemi, mogą więc być zakładane masowo, ku zupełnemu zadowoleniu potrzeb krajowych.

Oprócz szkół powyższych, których zadaniem jest udzielenie kobiecie wiejskiej najpotrzebniejszych praktycznych wiadomości, otwarta została w roku 1921, w m. Ajtos jeszcze jedna średnia szkoła gospodarstwa wiejskiego. Kurs w tej szkole jest pięcioletni. Uczenice, w wieku lat 14, po ukończeniu progimnazjum, przyjmowane są na podstawie konkursu. Zadaniem tej szkoły jest wykształcenie córek zamożniejszych włościan, które będą w przyszłości posiadały własny warsztat pracy. Absolwentki tej szkoły posiadają prawo wstąpienia do specjalnych szkół wyższych. Przy szkole tej również istnieją pokazowe gospodarstwa domowe i rolne dla zajęć praktycznych. Nauka i utrzymanie są płatne.

Ażeby dla szkół gospodarstwa wiejskiego, zarówno praktycznych, jak i uzupełniających, przygotować niezbędny personel nauczycielski, który jest również potrzebny dla żeńskiej sekcji przy ruchomych państwowych katedrach gospodarstwa wiejskiego, w dniu 1 września 1921 roku założony został w m. Tatar-Pazardżik, żeński instytut rolniczy.

Kurs w instytucie jest dwuletni. Kandydatki, które ukończyły bądź gimnazjum, bądź średnią szkołę gospodarstwa wiejskiego, przyjmowane są na podstawie konkursu i wnoszą określoną opłatę roczną. Instytut posiada również niezbędne urządzenia dla zajęć praktycznych, a także żeńską szkołę gospodarczą, w której kursistki, wykładając, przygotowują się praktycznie do swego nauczycielskiego zawodu.

Z powyższego wynika, że wszystkie praktyczne, uzupełniające i średnie szkoły gospodarstwa wiejskiego mają za zadanie kształcenia młodych dziewcząt wiejskich. Aby jednak i starszym gospodyniom wiejskim udzielić potrzebnych wiadomości, zorganizowane zostały przy państwowych ruchomych katedrach rolniczych, sekcje żeńskie, liczące po 2—3 nauczycielki, specjalistki gospodarstwa wiejskiego. Sekcje te urządzają po wsiach w podległych sobie rejonach, według oznaczonego programu kursy, odczyty, pokazy świetlne i t. p., które udzielają kobietom wiejskim najniezbędniejszych wiadomości z zakresu wszystkiego tego, co najbardziej interesuje wieśniaczkę, bądź w gospodarstwie domowem, bądź w rolnem.

Można się spodziewać, iż w wyniku akcji pedagogicznej, podjętej w kierunku zawodowego kształcenia kobiet w zakresie uprawy roli i gospodarstwa domowego, wieśniaczki bułgarskie, które nigdy nie szczędziły wysiłków w wykonywaniu przy boku mężów najcięższych robót, znakomicie przyczynią się do obudzenia coraz intensywniejszego życia rolniczego i do wzmożenia wydajności warsztatów produkcji wiejskiej.

Postawienie tego zagadnienia na należytym poziomie jest jedną z najcenniejszych zdobyczy, któremi może się chlubić Bułgarja.

Christo Iwanow,
Główny Inspektor przy Min. Rolnictwa.



Dojenie krów w szkole Widińskiej. — Traite des vaches à l'école de Widin.

Hodowla róż

Hodowla róż, wprowadzona w Bułgarji przed dwoma stuleciami, jest jednym z monopolów kraju. Olejek różany — podstawa wszystkich zapachów perfumeryjnych — jest chlubą Bułgarji i panuje nad całym rynkiem światowym, docierając nawet do Ameryki. Hodowla róż jest najbardziej rozpowszechniona w dolinach Kazanłyka i Karłowa, na stokach gór Kara Płanina, Srednia Gora i Rodopi. Sprzyjają jej kulturze idealne warunki klimatyczne, gleba zlekka piaszczysta, obfitość wody i przykrycie zalesionemi przestrzeniami.

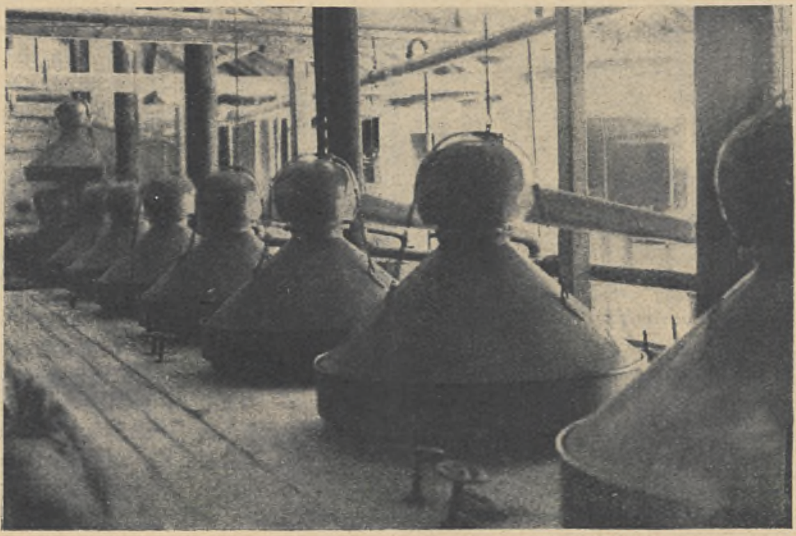
Dane rozwoju hodowli róż wykazuje następujące zestawienie.

Rok	Przestrzeń w hekt.	Produkcja kwiatów w kg.		Produkcja olejku różanego w muskałach (5 gr)	
		Ogólna	na 1 ha.	Ogólna	na 1 ha.
1903	5.970.56	133.026.000	232 9	847.972	152.00
1905	7.304.21	13.394.661	190.4	899.465	127,10
1910	7.605.54	10.400.235	143.1	607.261	83.40
1915	8.688.9	12 682 239	154.7	771.108	94.10
1916	8.928.87	11.436.030	132.1	705.775	82.00
1917	8.964.14	11.733.831	135 5	681.706	79.00
1918	8.427,78	8.278.252	101.7	499.743	61.60
1919	7.090.9	5.236.604	78.0	315.259	46.40
1920	6,356.7	5.442.711	89.0	340.551	55.70
1923	4 560.44	5 190.768	116.8	282.496	63,60
1925	5.155.26	6.815.523	132.0	178.708	—
1930	6 546.2	7.587.102	116.0	178.707	—

Wiele przyczyn składa się na upadek hodowli róż. Najważniejszemi z nich są: 1) niesprzyjające warunki wojny, w czasie której Bułgarja była odcięta od swych rynków zbytu; 2) chęć zrealizowania zysków jednorazowych, przez zasadzenie na dawnych plantacjach — zbóż; 3) wycieńczenie gleby; 4) rozmaite choroby, jakim podlegały krzaki.

W porównaniu z innemi krajami cyfry te przedstawiają się imponująco, bo oto np. produkcja we Francji wynosi 1.500.000 kg., w Italji 500.000 kg., w Grecji 30.000 kg., w Persji 300.000 kg. Należy również zauważyć, że bułgarski produkt przewyższa wszytkie inne pod względem gatunku. Cena jest różna — zależnie od roku: w r. 1900-m wynosiła 25 gr. za 1 kg., podczas gdy w 1929-m doszła do 1 zł. 50 gr.

Proces destylacji przeszedł również pewną ewolucję. Oto więc do r. 1905-go plantatorzy dokonywali jej sami, przy pomocy nader prymitywnych środków (na 13.128 plantatorów liczono w owym czasie 2798 alembików). Obecnie rzecz się ma inaczej i destylacja odbywa się we wzorowo urządzonych zakładach, z których kilka należy do spółdzielni. Dwie trzecie produkcji podlega już ulepszonym metodom destylacji.



Aparatura do wyrobu olejku różanego. — Appareils pour la fabrication d'essence de rose.

Odnośnie do eksportu olejku, posiadamy dane następujące:

Rok	Ilość w kg.
1886—1895	3.001
1896—1905	4.150
1906—1915	4.892
1917—1920	2.395
1921—1926	2.646

Cena za 1 kg. olejku, wynosząca w r. 1886-m 545 fr. w złocie, doszła dziś do 4.500 fr.

Przyszłość bułgarskiego przemysłu różanego leży w coraz większem udoskonalaniu metodami nowoczesnemi, które ujednostajnią produkt i obniżą cenę produkcji.

B. BYCZWAROW.

WINIARSTWO

Uprawa winorośli znana jest w Bułgarji jeszcze od najdawniejszych czasów. Przeniesiona prawdopodobnie z Fenicji lub południowego Kaukazu znalazła tu jaknajbardziej odpowiednie warunki rozwoju i tu się też utwierdziła.

Jest to jedna z najważniejszych gałęzi naszego gospodarstwa krajowego. W niektórych rejonach jest winiarstwo głównem źródłem dochodu dla większości ludności, w innych zaś gospodarstwach wiejskich lub podmiejskich stanowi dochód poboczny.

W r. 1928 przestrzeń pokryta winnicami wynosiła w Bułgarji 79.491 hektarów, w r. 1929 — 83.000 hektarów, co stanowi 2.22 proc. całej powierzchni uprawnej. Powierzchnia ta powiększa się corocznie o cca 4.000 hektarów.

Główne gatunki winogron, służących do wyrobu wina są: Gymza, Pamit i Dimiat; a z gatunków deserowych: Afuz-Ali, Rezekja czerwona i biała. Pierwszy z tych gatunków (Afuz-Ali) odznacza się wielkością gron, rzadkich lub nawpół ścisłych, wagi od 0.5 — 1 kg. Jagody bardzo duże, owalne, żółto - bursztynowego koloru są bardzo piękne i zawierają zaledwie po 1 — 2 ziarnka. Dojrzewa w drugiej połowie września, a w stronach południowych nawet wcześniej. Zawiera 17 — 19 proc. cukru i 5 — 7 proc. kwasu winnego.

Ze wszystkich winogron bułgarskich Afuz-Ali jest najcenniejszym gatunkiem deserowym. W r. 1926 poraz pierwszy wysłany na rynek wiedeński, został bardzo dobrze przyjęty, skutecznie konkurował z innemi winogronami i zyskał ogólne uznanie. W ubiegłym roku winogrona bułgarskie zostały sprowadzone do Polski, gdzie powszechnie cieszyły się powodzeniem.

Przeciętnie, zbiór winogron w Bułgarji wynosi corocznie 2.900.000 do 3.000.000 kwintali. Większość zbioru używa się do fabrykacji wina, którego corocznie produkuje się średnio od 1.260.000 — 1.350.000 hektolitrów.

Wina czerwone i białe zawierają 10 — 12 proc. alkoholu i 4.5 — 7.5 proc. kwasu. Wiele z tych gatunków, odpowiednio przyrządzone dają doskonałe wina stołowe.



Winnica w Plewnie. — Vignoble à Plevna.

NAJDEN PERFANOW.

Hodowla bydła w Bułgarji

Hodowla bydła i trzody w Bułgarji jest jedną z najważniejszych gałęzi rodzimego gospodarstwa wiejskiego i stanowi wielkie bogactwo narodowe, obliczone w przybliżeniu na 20 miljardów lewów. W celach polepszenia rasy bydła w Bułgarji, Ministerstwo Rolnictwa rozwija działalność przez stacje i obory zarodowe, gdzie corocznie rozwija się materjał rozpłodowy, rozsyłany po całym kraju. W roku 1929 w stajniach i fermach było 400 ogierów, a liczba ogierów na stacjach kopulacyjnych wynosiła 325. Ponieważ wymieniona ilość ogierów jest jeszcze niedostateczna dla potrzeb hodowli — Ministerstwo popiera i pomaga przy organizowaniu prywatnych i gminnych stacyj, których w roku 1929 istniało już 250 z 305 ogierami. W celach racjonalnej hodowli Ministerstwo zarządza corocznie przegląd wszystkich tych stacyj, przyczem wszystkie ogiery i byki, nienadające się do reprodukcji, podlegają kastracji.

Dla polepszenia rasy chlewni, Ministerstwo w swych wzorowych gospodarstwach hoduje pierwszorzędny materjał rozpłodowy, który następnie po cenach zniżonych sprzedaje gminom lub poszczególnym gospodarzom, a ponadto, wobec wzrastającego popytu, Ministerstwo współdziała przy zakładaniu stacyj hodowli nierogacizny w prywatnych gospodarstwach. Takie stacje, składające się conajmniej z 22 macior i 1 knura oraz z ich potomstwa—przyczyniają się niemało do rozwoju hodowli chlewni w kraju. W roku ub. istniało 469 stacyj, posiadających 1516 macior.

Lecz najważniejszą gałęzią hodowli w naszym kraju jest przedewszystkiem hodowla bydła rogatego. Jak dotychczas, Ministerstwo popiera rozpowszechnienie rasy krajowej i sprowadzanej z góry Athos. Ta ostatnia hoduje się głównie w zachodniej i południowo-zachodniej Bułgarji i niektórych okolicach, leżących na północnych i południowych stokach Bałkanu, zaś rasa krajowa, większa liczebnie, hodowana jest w całym kraju. W tych okolicach, gdzie nie uległa przypadkowemu i bezplanowemu krzyżowaniu — rasa krajowa wykazuje wysoki stopień mleczności i na te szczególnie okolice skierowane są wysiłki Ministerstwa w celu jej polepszenia. Bardzo dodatnie wyniki dają urządzane przez Ministerstwo konkursy, gdyż gospodarze-hodowcy, których krowy, przyjmujące udział w konkursie, wykazały za okres dojenia ponad 2000 litrów mleczności z minimum 3,6% tłuszczu, otrzymują od Ministarstwa premje w wysokości 30 000 lewów i korzystają z rozmaitych ulg. W roku 1929 do konkursu stanęło 1844 rolników. Kontrola nad mlecznością krów, stających do konkursu, nie omieszka dać oczekiwanych rezultatów.

Pozatem Ministerstwo zakłada i popiera mleczarnie spółdzielcze, które znajdują łatwy zbyt w kraju i zagranicą dla swoich wyrobów.

Jedwabnictwo

Jedwabnictwo w Bułgarji stanowi w niektórych częściach kraju ważne źródło dochodu. Więcej niż 100.000 gospodarstw zajmuje się między innemi hodowlą jedwabników. W przeciągu 1928 r. wyhodowano około 38.370 uncyj jajek, które dały 1.971.672 kg. kokonów, zaś w r. 1929 liczba ta wzrosła do 42.039 uncyj i 2.378.642 kg. kokonów. Kokony sprzedawane są w głównych centrach fabrykacji na specjalnych targach. Lecz większa część produkcji eksportowana jest zagranicę, przeważnie do Włoch, a tylko mała część pozostaje na potrzeby krajowe.

W Bułgarji północnej hodowane są kokony żółte, w południowej — białe. Najpomyślniej rozwija się jedwabnictwo w okolicach Swilengradu, Charmanlji, Wracy, Plowdiwu, Ortakjoj, Stanimaki, Eleny i t. d.





„Trudowacy" przy pracy na przystani w Ruszczuku. L'armée du travail à l'oeuvre. Układanie zwiezionego drzewa.

J. SZYSZKO-BOHUSZ.

W służbie pracy

Bułgarja, narówni z innemi państwami, przeżywa ciężki kryzys rolniczy, do którego przyłączają się jeszcze i inne lokalne przyczyny, pogłębiające trudności gospodarcze. Tymczasem kraj ubogi i przez długie lata tureckiej niewoli zaniedbany, wymaga wielkich inwestycyj, na szeroką skalę zakrojonych robót publicznych, które pozwoliłyby w różnych dziedzinach życia rozpocząć pościg za Europą. Wymaga to nietylko wielkich nakładów pieniężnych, ale i szeregu lat wytężonej i spokojnej pracy.

To też po zawodach wojny Bałkańskiej i i wielkiej wojny wszechświatowej, naród bułgarski, z natury bitny i odważny, bynajmniej nie rwie się do wzniecania, nawet na Bałkanach, zawieruchy i woli przyszłość swoją budować na podwalinach bardziej pewnych — na podwalinach pracy pokojowej.

W poszukiwaniu sposobów realizowania wielkich zamierzeń inwestycyjnych, mających podnieść gospodarczy i kulturalny stan kraju, chwycono się środków zupełnie oryginalnych, w innych państwach cywilizowanych nie spotykanych, a więc godnych uwagi.

Traktat pokojowy w Neuilly prócz ograniczenia budżetu wojskowego Bułgarji i zredukowania wojska do 30.000 ludzi, ustalił jego zawodowy charakter, znosząc obowiązek powszechnej służby wojskowej i wprowadzając zaciąg ochotniczy oraz wieloletnią służbę.

Wówczas więc, gdy w innych krajach młodzież męska składa w dani na rzecz państwa rok do dwuch lat swego życia, w Bułgarji jest ona od obowiązku tego wolną.

W obliczu wielkich gospodarczych potrzeb państwa, nasunęło to myśl pociągnięcia dziesiątków tysięcy młodych ludzi do świadczenia na rzecz dobra publicznego w inny, do warunków i potrzeb chwili bardziej przystosowany, sposób. Tu należy szukać genezy wprowadzenia w Bułgarji obowiązku pracy na rzecz gospodarstwa narodowego, obowiązku, który daje i wtórne jeszcze korzyści, będąc szkołą obywatelską, szkołą karności i działania zbiorowego.

W tym roku Bułgarja obchodzi dziesięciolecie wprowadzenie w życie uchwalonej w 1920, a w rok potem zrealizowanej ustawy o t. zw. „Trudowoj Powinnosti", czyli „obowiązku służby pracy".

„Trudowoj Powinnosti" podlegają wszyscy mężczyzni od lat 21 do 40, czas zaś jej trwania wynosi 8 miesięcy. Od służby pracy zwalniani są ludzie chorzy i ułomni oraz jedyni żywiciele rodzin, odroczenia dawane są z powodu nauki lub choroby. Pozatem można od tego obowiązku „wykupić się" podatkiem, którego wysokość wynosi jednak w przybliżeniu ośmiomiesięczny dochód zamożnego bułgara, dzięki czemu liczba „wykupujących się" jest znikoma.

Rok rocznie stawia się do poboru 30—35.000 zdolnych do pracy młodych ludzi. Budżet pozwala zatrudnić 16—20.000 ludzi. Dla tego też ustawa zastrzega prawo powołanie do spełnienia „trudowoj powinnosti" w latach późniejszych, gdyż w miarę uzyskiwania na ten cel ponadbudżetowych kredytów idą do szeregu i „nadkontyngentowi" żołnierze armji pracy.

Armja ta podlega Ministerstwu Robót Publicznych, która składa się z dwóch departamentów: „Błagoustroju" i „Trudowoj powinnosti". Pierwszy z nich opracowuje plany i daje techniczne kierownictwo, drugi organizuje i dostarcza ludzi do pracy. W terenie istnieje dziesięć biur okręgowych, które studjują miejscowe potrzeby i zgłaszają doroczne zapotrzebowania na wykonanie robót publicznych, o ważności których decyduje centralna rada w dyrekcji „Trudowoj Powinnosti".

O przydział „trudowaków", tak nazywają się żołnierze tej osobliwej armji pracy, poszczególne okręgi przeprowadzają wytężone zabiegi, które nieraz kończą się na ingerencji p.p. posłów i interpelacjach w „Narodnom Sobranji".

Nic zresztą dziwnego, „trudowacy" bowiem mogą zaspokoić wszystkie lokalne potrzeby w dziedzinie robót publicznych. „Armja pracy" wykonywa budowy dróg, plantów kolejowych, roboty meljoracyjne, wyręby lasów i zalesianie kraju, w pewnych zaś razach przydziela się „trudowaków" nawet do robót rolnych i pracy w fabrykach, przyczem w miarę możności wyzyskiwane jest ich przygotowanie zawodowe.

W maju idą „trudowacy" do szeregu, w listopadzie powracają do domów, tak że w praktyce służba ich trwa krócej niż 8 miesięcy.

Każdy z „trudowaków", otrzymawszy wezwanie i bezpłatny bilet kolejowy, udaje się bezpośrednio do miejscowości, gdzie będzie pracował. Tu otrzymuje on całkowite drelichowe umundurowanie oraz obuwie i zostaje wcielony do kompanji, po 100—150 ludzi w każdej. Na czele kompanji stoi fachowiec oraz oficer, który do pomocy ma podoficera i kilku wykwalifikowanych „trudowaków".

Pierwsze 10 dni trwa urządzanie obozu, budowa baraków i t. d. Jednocześnie „trudowacy" przechodzą musztrę i wdrażani są do życia zbiorowego i dyscypliny. Następnie rozpoczyna się okres właściwej pracy. Obowiązuje 8-godzinny dzień pracy, pozatem jednak codziennie „trudowacy" mają przymusową gimnastykę oraz pogadankę społeczno-oświatową, tak, że łącznie zajęci są do 9 godzin dziennie.

Praca odbywa się na łonie przyrody, najczęściej w doskonałych warunkach zdrowotnych. Bułgarskie lato jest długie i suche. To też „trudowacy" cieszą się doskonałem zdrowiem. Słońce spala ich na bronz. Młodzież czerstwieje i nabiera sił. Nad zdrowiem jej czuwa opieka sanitarna, lekarze badają „trudowaków" co miesiąc. W ciągu 10 lat nie było jeszcze wśród nich poważnej epidemji, a zwykle już po paru miesiącach zaczyna im nawet przybywać na wadze.

Według danych dyrekcji „Trudowoj Powinnosti" dzień pracy „trudowaka", włączając w to i koszta administracyjne, wynosi 45 lewów (nie całe 3 zł., gdyż złoty = 15,5 lewa), gdy dzień pracy zwykłego robotnika najemnego — 60—80 lewów. A wydajność pracy „trudowaków" jest ponoć o 20 proc. wyższa.

W ten sposób przy rocznym budżecie „armji pracy" 160.000.000 lewów oraz 70.000.000 lewów, płynących z „wykupu" od obowiązku pracy, wartość efektywna jej pracy wynosi 310.000.000 lewów.

„Czysty zysk" gospodarstwa narodowego na pracy „trudowaków" wynosi więc rocznie około 70.000.000 lewów.

A jek się przedstawiają realne efekty „trudowaków"?

Znów wedle urzędowych danych w 1929 r. rękami ich wybudowano 450 km. nowych dróg, wyremontowano 70 km. starych oraz usypano 20 km. plantów kolejowych, przyczem wszystkie mostki drewniane i kamienne na trasie były również ich dziełem.

Pozatem w eksploatacji „armji pracy" było 50.000 ha lasów państwowych z tartakami, wytwórnią parkietów dębowych, podkładów kolejowych, słupów telegraficznych i t. d.

W końcu dyrekcja „Trudowoj Powinnosti" prowadzi we własnym zarządzie i siłami „armji pracy" wytwórnię ubrań i obuwia, zaopatrującą „trudowaków", wojsko i urzędników oraz cegielnię.

*

Kiedy mówi się o „trudowoj powinnosti" przychodzi zwykle na myśl pytanie, czy nie jest to, pomimo wszystko, zamaskowana armja?

Wprawdzie „trudowaja powinnost" wdraża w dyscyplinę i daje elementarne wyszkolenie strzeleckie, „trudowacy" nie są jednak uzbrojeni, nie przechodzą musztry polowej, ani szkoły walki. Nie mogą więc być przygotowani do zadań wojennych nawet w tym stopniu, co np. nasi strzelcy.

Natomiast „trudowaja powinnost" jest doskonałą szkołą obywatelską, wprawia przekonanie o konieczności zbiorowego wysiłku, uczy szacunku dla pracy fizycznej oraz podporządkowania swych osobistych spraw i wygód dobru publicznemu.

I na tem polega wielka społeczno-wychowawcza rola „trudowoj powinnosti", nie mniejsza od jej roli gospodarczej.

Stosunki handlowe między Bułgarją a Polską

Nawiązanie stosunków handlowych między Polską a Bułgarją datuje się od zawarcia tymczasowej umowy z marca 1922 r., opartej na wzajemnem przyznaniu klauzuli największego uprzywilejowania. Druga faza to podpisanie 29 kwietnia 1925 r. czasowej konwencji handlowo-nawigacyjnej pomiędzy Bułgarją a Polską. Konwencja ta zawiera 18 paragrafów bez części taryfowej i oparta jest na podstawie wzajemnego przyznania klauzuli największego uprzywilejowania.

Według danych bułgarskiej głównej Dyrekcji Statystyki handel zewnętrzny pomiędzy Bułgarją a Polską osiągnął w r. 1928 sumę 258 milj. lewów. Jak wynika ze szczegółowych danych, bułgarski eksport do Polski jest dość chwiejny i zależy przedewszystkiem od dostaw dla Polskiego Monopolu Tytoniowego. Natomiast import z Polski wykazuje stały wzrost, gdyż udział procentowy Polski w ogólnym imporcie bułgarskim zwiększył się z 0,02% w 1921 r. do 0,56% w 1927 r.

Do najważniejszych towarów, importowanych z Polski do Bułgarji, należą: nasiona buraków cukrowych, wyroby tekstylne, metale, maszyny, narzędzia i sól kamienna.

Z metali sprowadzano głównie żelazo w sztabach, blokach i płytach, szyny rury żelazne, wyroby blaszane, naczynia emaljowane, cynk i żelazo lane oraz wyroby z nich.

Co się tyczy materjałów tekstylnych, to Bułgarja sprowadza z Polski przeważnie wełnę sztuczną (w 1928 r. 6.677 kg. za 522.000 lew.), przędzę wełnianą (w 1928 r. około 2000 kg. za 1.000.000 lew.), tkaniny wełniane (w 1928 r. 4263 kg. za 3,5 milj. lew.), welwety, przędzę jutową (w 1928 r. 42 tonny za 1,5 miljona lew.), worki jutowe (15 tonn za 779.000 lew. w 1928 roku). Z maszyn sprowadzono w 1928 r. głównie maszyny do wyrobu produktów spożywczych oraz przemysłu tekstylnego.

Z pośród towarów, eksportowanych z Bułgarji do Polski, najważniejszym jest tytoń liściasty. Eksportują się również papierosy (ostatniemi czasy eksport ich znacznie się zmniejszył, lecz do 1923 r. Polska kupowała połowę eksportowanych z Bułgarji papierosów), oraz niewyprawione skóry owcze (w 1929 r. 5.624 kg. za 957.000 lewów).

Olejek różany eksportuje się do Polski w b. małej ilości i dorywczo.

W omówieniu sprawy gospodarczych stosunków pomiędzy Bułgarją a Polską, nie można pominąć kwestji polskiego tranzytu przez Bułgarję, związanego z budową mostu na Dunaju. Połączenie Gdyni z Warną jest jednem z najgorętszych pragnień obydwu państw, gdyż pozwoli Polsce nietylko zwiększyć znacznie swój import do Bułgarji, lecz dotrzeć również do wszystkich bałkańskich i śródziemnomorskich krajów.

Skonstatowały to obydwie delegacje, polska i bułgarska, które w 1929 r. odwiedziły się wzajemnie i chcemy wierzyć, że w ślad za wymianą myśli nastąpi czyn.

S. Gybensky,
naczelni kwydziału Ministerstwa Przemysłu i Handlu w Sofji.



Widok strasznych spustoszeń, jakie zostały wyrządzone w Nowej Zelandji przez trzęsienie ziemi. Donoszą nam ostatnio o podobnej klęsce w Jugosławji.

Materjał do niniejszego numeru został dla nas zebrany pod Wysokim Protektoratem Rządu Bułgarskiego przez p. ROMANA SŁADOWSKIEGO

JADWIGA KIEWNARSKA.

List z Paryża

Paryż się bawi



Paryż dla etranżerów. Wystarczy powiedzieć szoferowi: — Au Casino de Paris — żeby wiózł okólną, najdłuższą drogą i żądał podwójnego napiwku. Dobroduszny i naogół rzetelny stosunek paryżan do zabłąkanych w ich pięknem mieście cudzoziemców, zmienia się zupełnie w okolicach eleganckich lokali rozrywkowych.

Taki, co się tu wybiera, powinien mieć pieniądze i należy go naciągać, od tego jest „rasta" i „poire".

A więc, zgięty w ukłonie boy, w eleganckiej liberji, pomaga wydobyć się z samochodu i obiecuje, że zamówi ekstra-auto na powrót, za odpowiedniem wynagrodzeniem — oczywiście. Ouvreuse'a prowadzi do miejsca, domagając się za to wdzięczności w brzęczącej monecie i cokolwiek jej się da, robi minę niezadowoloną... dla zasady. Dyskretny pan, na uboczu, scenicznym szeptem proponuje wchodzącym parom obejrzenie ekshibicji w antrakcie.

— Jakich znowu „ekshibicji"? — Ah, vous savez se sont des dames nues, vues de tout près.

Polce, będącej w towarzystwie męża, cudzego w dodatku, wessana z mlekiem matki uczciwość uderza automatycznie do głowy.

— Oh, non, merci! — odrzecze z wrodzoną i obrażoną godnością, a za chwilę pomyśli sobie:

— Czy nie szkoda, że się było taką godną? Bo może to i warto było coś takiego zobaczyć, skoro się już jest w Paryżu?

I przez cały czas trwania programu będzie sobie łamała głowę nad dylematem: jakie mają być właściwie te tańce rozebrane, jeżeli te, które tu pokazują oficjalnie, mogą uchodzić za ubrane? Scena aż się roi od nagości męskich i damskich.

— Y en a pour tous les gouts messieurs-dames! Y en a pour tous.

Niestety, ach! Stwierdził to ongi Petronjusz że dużo nagości zgromadzonych razem, nie sprawia żadnego wrażenia... nawet wrażenia nieprzyzwoitości.

I całe widowisko nie sprawia wrażenia, mimo nader starannej wystawy, doskonale pomyślanych efektów wizualnych i świetnych trick'ów technicznych. Kawały, powtarzane dla pewności po francusku i po angielsku (trzeba się liczyć z klijentelą amerykańską, jedyną, która ma pieniądze), zdają się wyjęte z najstarszego kalendarza. A zresztą i te kostjumy i dekoracje, choć niewątpliwie ładne... Gdyby p. Wandzie Jewniewiczowej z Morskiego Oka dać większą scenę i cokolwiek pieniężnego luzu, pobiłaby z pewnością paryskich dekoratorów i niejedną długość. A i tancerek takich, jak nasze, nie mają tu w Paryżu.

Zato mają atrakcję pierwszorzędną, wszechświatową, jedyną. Taką, na jaką Warszawa nigdy się nie zdobędzie. Mają Josephine Baker.

Jest zupełnie podobna do swoich fotografij, karykatur, lalek... Taka sama, tylko stokroć cudniejsza, jeszcze bardziej rozbrajająco i rozkosznie zabawna.

Nie wiadomo, co w niej bardziej podziwiać: precyzyjną doskonałość kształtu, czy prześliczność barwy? Barwę najbardziej mlecznej kawy, zwanej w poznańskich kawiarniach „przewrotną". Nagość Josephine Baker, estetyczna i niewinna, jak nagość dziecka, zdaje się być jej stanem naturalnym, jej normalnym strojem.

Moi znajomi mają bardzo kochanego kota, do którego czasem mówią żartobliwie:

— Co to? Kicio dziś bez kokardy? A fe! Jak to nieprzyzwoicie, żeby porządny kot wychodził do gości nieubrany.

Kiedy mleczno-kawowa gwiazda oznajmia w swym rozkosznym wolapiuku, że suknia przeszkadza jej tańczyć, ale wstydzi się rozebrać wobec tak licznie zgromadzonych widzów, niepodobna się oprzeć wrażeniu, że suknia jest tyle potrzebna do przyzwoitości, co kotowi kokarda. I trzebaby być angielskim kwakrem lub staropolską dewotką, żeby odczuć bodaj cień zgorszenia, kiedy jasne murzyniątko nareszcie zrzuca krynoliny i nagusieńkie, w wązkiej przepasce z brylantów, wyskakuje w powietrze — wesoła, jak kociak, źrebak i dziecko.

Przewija się przez program, jak złota nić przez szarą tkaninę, jak dźwięczna melodja przez zagmatwaną symfonję, jak promień słońca przez chmury. Samo jej ukazanie się rozprasza nudę, każe zapomnieć o trywjalności tanich, oklepanych kawałów, zmusza do uśmiechu. Zapełnia sobą, swym ruchem i tańcem, całą scenę. Wyrasta z olbrzymiej bombonierki strzelista, olbrzymiooka, podobna w swem chwilowem skupieniu do wschodniego bożka, rzeźbionego z słoniowej kości i onyksu. Czarne włosy, cudem fryzjerskiej techniki rozprostowane i przylepione do głowy, błyszczą, jak lakier samochodowy. Zęby, zawsze niemal odsłonięte w wesołym uśmiechu, ruchliwych, czerwonych warg, bielsze są niż porcelana, bielsze niż śnieg, bielsze nad wszelką białość na świecie.

Tańczy, prężąc ostre, długie, złocone pazurki. Śpiewa jak ptaszek; srebrzyście, nieuczenie i nie głośno, a tak dźwięcznie, że słychać ją w najdalszym zakątku dużej sali. Szczebioce coś po francusku z akcentem amerykańskim i po angielsku z murzyńska. Swywoli i dokazuje, wykręca się jak małpiątko. Chwilami zdaje się chodzić na czworakach. Gnie się, jak stalowa klinga. Psotna, przybiera umyślnie kształty pokraczne. Poniżej pleców wyrasta jej nagle ruchoma kula, nogi krzywią się w pałąk, ręce zwisają do ziemi... I znów niespodzianie wytryska w górę, prosta, smukła, strzelista, niewiarygodnie piękna w formie.

Łagodna, jak oswojona sarenka, wyciąga do publiczności rozwarte, mleczno-kawowe ramiona i słodko śpiewa swym ptaszęcym głosikiem:

— Je voudrais a tous mes spectateurs
pouvoir donner un petit peu de mon coeur.

Niema w tem nic mądrego, oryginalnego, ani dowcipnego, a przecie wszyscy unoszą ze sobą coś, jakby złudzenie pieszczoty, uśmiechu, przeznaczonego dla każdego z osobna. W hall'u, gramofonowe dyski powtarzają słowicze trele Josephine'y i odprowadzają wychodzących w czarną, dżdżystą, paryską noc.

E. M. SCHUMMER.

Samobójca

Na pierwszego został zredukowany...

Woźny z wydziału personalnego nie bez pewnej wyniosłości, zdradzającej świadomość dokonywanej funkcji — doręczył mu kwadratową, białą kopertę.

Szanowny Panie!

Niniejszym komunikujemuy, że z dniem 1-go stycznia przestajemy korzystać z usług WPana, jako naszego urzędnika.

Z poważaniem

CENTRALNY SYNDYKAT ZAKUPU FIG S. A.

(dwa podpisy).

Szedł Nowym Światem i rozważał w duchu, co mu teraz wypadnie uczynić. Wiódł, jakby powiedział Kornel Makuszyński, djalog z własną duszą, porażoną wielkim, bladym strachem...

W ogromnym zaprawdę musiała być ta jego dusza obłędzie, skoro nie mogła mu doradzić. Porada bowie: „Szukaj, bracie, innego zajęcia" była równie śmieszna, jak niedorzeczna.

Gdzie? U kogo? W jaki sposób?

Błysnęła mu w głowie myśl o samobójstwie. Dlaczegożby nie? Skoro nic innego nie pozostaje. — Jawiły mu się w wyobraźni sceny szybkie, błyskawiczne. — A potem już ustawiczny, wiekuisty spokój, niczem niezakłócona cisza. *Requiescat in pace...*

Wstrzymał oddech i starał się wywołać wrażenie niebytu. Na moment ogarnęło go lodowate zdrętwienie. Przeraził się. Uszczypnął się czemprędzej w ucho i odetchnął: poczuł ból. Potem już nic czuć nie będzie. Dobrze.

Jego obłędny wzrok padł na gruby słup ogłoszeniowy. Klepsydry zdają się przybierać pokraczne kształty czerepów i piszczeli — „Nieubłagana śmierć podcięła jeszcze jeden młody żywot w zaraniu...". — „W zaraniu", he, he, to będzie dobrze brzmiało. To wzruszy nawet tego hipopotama-dyrektora.

W tłumie spacerowiczów ukazała mu się niespodziewanie twarz znajoma. Odruchowo chwycił za kapelusz. Psia krew! Spostrzegł się za późno. Poważny pan już odkłaniał się z konwencjonalnym uśmieszkiem. „Cóż za idjota ze mnie! Kłaniać się winowajcy mojej niedoli!". Dyrektor minął go z wyniosłością mandaryna. Spotkanie to nasunęło mu na myśl pozdrowienie skazanych na śmierć niewolników. To było tak samo. *Moriturus te salutat!* Ha, ha, ha!

Ogarnęło go dziwne, wściekłe podniecenie... Wzruszył się nawet przez chwilę, wspomniawszy o biednej „niezaopatrzonej" wdowie i o osieroconych pogrobowcach. Cóż, kiedy nawet tej „niezaopatrzonej" wdowy nie pozostawi po sobie... Schodzi bezpotomnie, jako kawaler. Kawaler, można powiedzieć, „do wzięcia".

Przystanął przed sklepem z łowieckiemi przyborami. W witrynie błyszczą stalowe noże, lśnią browningi, stoją w szeregu jednakowe lufy dubeltówek. Wszedł. Z taboretu zerwał się znudzony bezczynnością ekspedjent.

Zażądał rewolweru.

— Fabrique National? Winchester? Browning? A może Smith et Wesson? Co? Polecałbym panu Smith'a. Niezawodny!

— Niech już będzie Smith...

— Zapakować?

— Zapakować!

Ekspedjent zawijał broń w bibułkę, szeleszczącą jak cmentarne kwiaty.

— Jeszcze tylko drobna formalność... Poproszę o pozwolenie.

— Pozwolenie? Jakie, na śmierć?

Ekspedjent zachichotał.

— Szanowny pan żartuje. Chodzi o pozwolenie na kupno broni.

— Ach, prawda!

Na śmierć zapomniał, że na kupno broni niezbędne jest pozwolenie.

Zawiedziony ekspedjent powoli odwijał broń z szeleszczącej bibułki. Głupia sytuacja. Ostatecznie niepodobna wychodzić z pustemi rękoma. Wskazał ręką na szafę.

— A tu co macie?

— Wędki.

— Proszę zapakować wędkę.

Szedł dalej z ogromną wędką na ryby w ręce. Żałośnie rozmyślał nad wyborem innej, dostępniejszej śmierci.

Powonienie jego podrażnił nagle miły zapach pączków. Mijał kawiarnię. „Przed zgonem dobrze mi zrobią pączki", myślał, otwierając drzwi. Zajął miejsce przy stoliku. Ustawił wędkę w kącie. Przy sąsiednim stoliku z ożywieniem rozmawiały dwie starsze panie. Zrazu nie zwracał na nie żadnej uwagi. Aż nagle padły stamtąd słowa: „trumna", cmentarz".

— Coś dla mnie — pomyślał.

Nadstawił ucha. Starsza pani, w żałobie, pałaszowała niewiarygodne ilości pączków.

I mówiła, mówiła, mówiła...

— ...Nie wyobrażasz sobie, moja droga, ile się z tem ma udręki... Jadę na Powązki (a wiesz, te pączki są wyśmienite!) — pytam, ile kosztuje grób. Wyobraź sobie, mówią mi, że przy czwartej bramie pięć tysięcy! „Może przy piątej tańsze?" Przy piątej zabrakło miejsca. Więc powiadam, że mamy grób rodzinny, ale przepełniony. „Można pogłębić — powiadają — przeniesie się trumny do kostnicy". Toby znów kosztowało 12 tysięcy! Więc mówię, że tyle pieniędzy nie mam. Skądże? Nieboszczyk poprostu nie przewidywał takich kosztów. W rezultacie wiesz, co mi doradzono? Żebym odnajęła miejsce w obcym grobie rodzinnym. Jak sublokatorka! (Świetne pączki, jedz, proszę cię!) — Jakiś zubożały adwokat zgodził się odstąpić mi miejsce za 3 tysiące, ale się zastrzegł, że jak umrze, muszę moją trumnę zabierać! No, powiedz, moja droga, co za czasy!

Pani w żałobie westchnęła.

Zredukowany słuchał pilnie. Potem wstał, zabrał wędkę i wyszedł. Na ulicy szepnął cicho:

— *Usque adeone mori miserum est?* Czyż tak wielkie nieszczęście jest umierać?...

I zdecydował się narazie żyć!

Był bowiem zbyt ubogi, aby umrzeć.

HUMOR



Urzędnicy w New-Yorku dowiadują się, że dyrektor w Cherbourgu spóźnił się na statek. *(Life)*



Koleżanka modelki do fotografa: — Jeżeli pan chce, aby zrobiła wesołą minę, proszę jej pokazać 10 dolarów. *(„Life").*



— *Zdaje mi się, znam panią z Monte Carlo...*
— *Ależ ja nigdy nie byłam w Monte...*
— *Właśnie, właśnie — stąd też panią znam!*

JAN PIOTROWSKI.

OSTATNIA FALA

3. PRZEDWIOSENNE ZALOTY.

Wiosna — kalendarzowa wiosna — złożyła nam już swój promienny bilet wizytowy, obdarowując ziemię kilkoma dniami, pełnemi słońca. W jego jeszcze zimnym blasku wszystko było pełne uśmiechów — a w parkach i na skwerach nawet najdrobniejsze krzewy poczęły budzić się do życia i prężyć ku niespodziewanemu błękitowi niebios swe wątłe ramionka — jakby w kornej modlitwie o nową szatę, utkaną ze świeżych, lepkich, jasnozielonych listeczków.

Powietrze zdawało się już być przesycone miłością — i przechodnie wchłaniali ją do płuc wraz z oddechem, zapadając na tę najcudowniejszą z chorób, którą leczy się tak łatwo i tak rozkosznie — we dwoje...

Na trotuarach — migocąc ślicznemi nóżkami, niby w tańcu na cześć słońca — sunęły piękne panie, panienki, dziewczęta — „kobiecości gamma cała", jakby powiedział Boy. Obok rozwijał swe skręty drugi wąż — mniej barwny i strojny — mężczyźni. Obydwa korowody zbliżały się ciągle ku sobie — zdawało się, że już, już, za chwilę, każda tancerka spocznie w ramionach odpowiedniego tancerza...

Niestety! — Pośrodku trotuaru legł opasłem cielskiem stary, nieznośny tetryk-konwenans i zdawał się ryczeć z niesamowitej uciechy:

— Mnie nie zmożecie!

No, zobaczymy jeszcze, mości konwenansie! Ot, spójrz, naprzykład na tę parę, idącą zgodnie i z uśmiechami na ustach, pod pieszczotą słonecznych promieni. Przed chwilą nie znali się jeszcze. Pani upuściła chusteczkę — on podniósł ją skwapliwie... Ot, i cała historja. A może nawet było nieco inaczej— może pani naumyślnie zgubiła chusteczkę — może nawet pan podrzucił jej swą własną... Bo chociaż Amor posiada tylko jeden łuk, nie brak mu różnych strzał w miłosnym sajdaku...

Naogół jednak dzisiejsza pani jest więcej wybredna — i rzadko kiedy połyka przynętę chusteczki. Pragnie zawierać znajomość w sposób więcej oryginalny. Miły Boże! Gdzież się podziały te błogosławione czasy, w których ludzkość żyła w głębinach lasów i puszcz dziewiczych! Wówczas, zaszyty w skórę niedźwiedzia imci pan Pou-Wau, chcąc zaczepić pannę Mniam-Mniam, kokieteryjnie ustrojoną w skórę nosorożca (!), podchodził do niej znienacka, czynił kilka obleśnych i zachęcających gestów, mruczał coś i przewracał oczyma — poczem sprawa była załatwiona: albo brał w gębę, albo też szczęśliwa para znikała w najbliższych krzakach...

Niestety! Inteligencja człowieka kulturalnego, polegająca, jak ktoś słusznie zauważył, na komplikowaniu rzeczy najprostszych, wdarła się i do tej dziedziny. Z zawarcia znajomości z piękną panią, z funkcji niemal odruchowej — zrobiliśmy cały poemat, pełen nadzwyczajnych subtelności, obłudy i machiawelizmu.

Najłatwiej i najbezpieczniej zawiera się znajomości, wykorzystując odpowiednio drobne kataklizmy naturalne, w rodzaju deszczu, nad-



— *Czy można pani zwrócić uwagę, że od 10 minut broda moja jest w robocie...*

(Rire)

miernego ruchu na jezdni, lub zrujnowanego trotuaru.

Najdogodniejszym terenem zawierania znajomości są przypadkowe skupienia ludzkie, jak np. plaża, letnisko, czytelnia, kawiarnia, kino, lub przystanek tramwajowy. Zwłaszcza kino — które ma (obok innych) ten plus, że pozwala na... pieśni bez słów. Unikać jednak należy obrazów z Brodziszem lub Ramonem Novarro — chyba, że się jest do nich nieco podobnym. Specjalnie natomiast polecić mogę stare filmy z Lon Chaney'em, przy którym każdy z nas śmiało może uchodzić za Apollina.

Niesłychanie urozmaicone jest zawieranie znajomości w tramwaju lub autobusie. Często wystarczyć tu może grzeczne ustąpienie swego miejsca — lecz prawdziwe niebo okazyj, które trzeba chwytać za włosy, otwiera dla tramwajowego Don-Juana każdy raptowny skręt, lub nagłe zahamowanie wozu, kiedy los sam rzuca ci w ramiona upatrzoną ofiarę. A taki prawdziwy benefis, jak piękna pasażerka, która zapomniała portmonetki i nie ma „ani złota, ani miedzi"?... Niedawno pewien elegancki złodziej tramwajowy, schwytany na gorącym uczynku, tłumaczył się w komisarjacie, że skradł pięknej pani portmonetkę tylko dlatego, żeby móc zapłacić za jej bilet...

Wysiądźmy jednak z tramwaju, który zawiózłby nas zbyt daleko — i wróćmy na ulicę. Jeden z moich przyjaciół odbywa tam od czasu do czasu coś w rodzaju polowania z naganką. Niewdzięczną rolę „obławnika" bierze na siebie w tym wypadku jakiś poczciwy kolega, zaczepiając dany objekt w sposób umyślnie niemądry i obcesowy. Piękna pani przyśpiesza kroku — gdy nagle, jak z pod ziemi, wyrasta przed nią nasz myśliwy, kilkoma ostremi słowami karci i odpędza natręta, poczem ofiaruje naiwnej sarence swą opiekę...

Świetny pomysł, nieprawdaż?...



— *...i wytrzymam za tobą bieg okrężny dokoła Paryża...*

(Rire)



— *Ależ panienka jest ładna!... Znam się na tem — jestem z akademji...*
— *A to zabawne, bo i ja z Akademji Piękności.* *(Rire).*

Jeszcze dowcipniejszego sposobu używa inny mój przyjaciel. (Ładnych mam przyjaciół, co?...). Spryciarz ten zaczaja się po godzinie siódmej wieczorem, przy wejściu do jakiegoś wielkiego magazynu. Gdy w bramie ukaże się uprzednio upatrzona panienka z działu perfum, krawatów lub t. p., podchodzi do niej, uchyla kapelusza i pyta:

— Przepraszam panią... Czy panna Zosia nie przyszła dziś do magazynu?". (W każdym wielkim magazynie pracuje po kilka Zoś...)

— Jaka panna Zosia? — odpowiada zdziwiona ofiara podstępu.

— Mój Boże... doprawdy... jakby to pani powiedzieć... nie znam jej nazwiska... wiem tylko, że Zosia.

— Zosia? Taka niska? Trochę niezgrabna?...

W tem miejscu do zaciekawienia przyłącza się właściwy kobietom pierwiastek złośliwości i — zazdrości. Zwycięstwo łatwo da się osiągnąć, gdyż ofiara podstępu z przyjemnością odbije na złość „Zosi" adoratora.

Najlepszy jednak psycholog i najprzebieglejszy Don-Juan, jeśli trafi na panią rozumną, dowcipną i złośliwą, łatwo może być wyprowadzony w pole i narażony na mnóstwo nieprzyjemności. Wypadków takich mógłbym zacytować bez liku; najgorszy zaś przytrafił się jednemu z mych kuzynów, gdyż lekkomyślnie zawarta na ulicy znajomość doprowadziła go... do ołtarza. Westchnijmy więc nad jego losem i —

Dowidzenia w następnym numerze „Siedmiu Dni!"

W państwie kwiatów

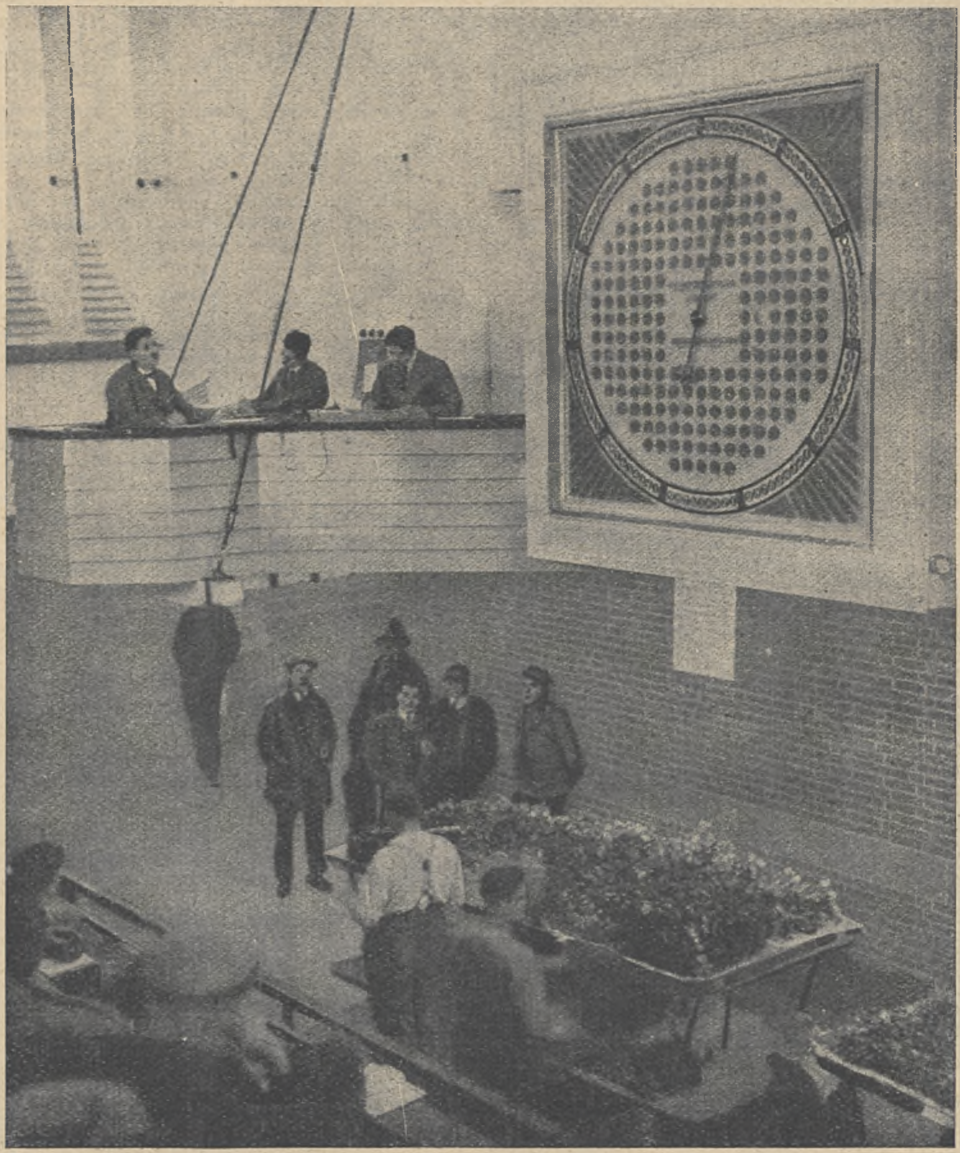
Hodowla kwiatów w Holandji datuje się już od wielu stuleci. Oparta na doświadczeniach prywatnych hodowców, została wreszcie usystematyzowana w roku 1900 i ujęta w naukowe prawa. W wyższej szkole gospodarstwa wiejskiego, w Wagenigen, wprowadzono specjalne wykłady z zakresu hygjeny kwiatów, sztucznej produkcji roślin, oraz walki z robactwem i uodpornianiu konstytucji kwiatowej przed nagłemi zmianami pogody. W miejscowości Lisse, położonej w centrum haarlemskich plantacyj, powstało olbrzymie laboratorjum doświadczalne, ufundowane ze składek miłośników kwiatów. Tam, niczem w pracowniach bakterjologicznych, pochyleni nad lupami mikroskopów, ślęczą całemi latami uczeni, badając życie i rozwój tulipanów, narcyzów i innych kwiatów. Każdy nowowyprodukowany typ kwiatu zostaje poddany najrozliczniejszym doświadczeniom. Reakcja na upał, mróz, deszcz, śnieg, suszę, nadmierną wilgoć, wreszcie odporność na pasożyty rozlicznego autoramentu, zostaje pilnie skatalogowana, a przeciwko ułomności na jedną z powyższych plag stosowane są przeróżne środki zaradcze.

Dzięki racjonalnie postawionym badaniom naukowym, nad życiem i rozwojem roślin, przemysł oraz hodowla kwiatów rozwinęły się tam tak, jak w żadnym innym kraju na świecie. Kiedy w roku 1850 pola kwiatów cebulkowych obejmowały w okręgu Haarlem tylko 300 hektarów, obecnie olbrzymia przestrzeń, służąca pod wspaniałe kwietniki, sięga już 6.000 hektarów. Zdaleka pola robią wrażenie jakichś ogromnych winnic, niczem w południowej Francji lub nad brzegami Renu. Ziemia pieczołowicie pielęgnowana i nawożona wyszukanemi odżywkami, osiągnęła niewiarygodną, jak na normalne stosunki holenderskie, cenę. Jeden hektar w okręgu haarlemskim kosztuje 30.000 guldenów (około 100.000 zł.).

Ogrodnicy holenderscy produkują obecnie na eksport zagraniczny. Od czasu, kiedy Ameryka Północna zamknęła swe granice dla wwozu holenderskich kwiatów, największymi odbiorcami są obecnie Anglja i Niemcy. W roku 1927 eksport zagraniczny cebulek hijacyntowych wyniósł 21 i pół miljona sztuk, cebulek narcyzów 16 miljonów. W 1928 roku wywieziono zagranicę łącznie 43 miljony kilogramów cebulek obu gatunków kwiatów.

Również do pięknego rozkwitu doszedł handel kwiatami doniczkowemi, szczególnie różami oraz kwiatami ciętemi. Centrum hodowli róż jest w Aalsteer. 1000 morgów ziemi jest obsadzonych różnemi gatunkami róż. Te 1000 morgów, widziane z kabiny samolotu, wyglądają jak błyszczące szklane morze, którego fale są zbudowane z okien cieplarni. W okresie kwitnienia, kwiaty są dostarczane codziennie do specjalnych budynków przetargowych, które wznoszą się w kilku miejscach tego kraju kwiatów. Dostarczane są w opakowaniu, które pozwala nowonabywcom ładować je natychmiast do pociągów i odstawiać do swych central sprzedaży. Stamtąd samoloty rozwożą cięte kwiaty zagranicę, tak że Berlin, Londyn i Paryż mają na drugi dzień świeże i pachnące cięte róże. Roczny obrót w halach przetargowych Aalsmeer'u wynosi przeciętnie 30 miljonów złotych.

Personel, zatrudniony na giełdach kwiatowych w Holandji, nie różni się niczem od personelu jakichkolwiek giełd pieniężnych. Istnieją tacy sami urzędnicy, taksatorowie, maklerzy, z całym zapasem znanych tricków i podstępów giełdowych. Tysiące ludzi zatrudnionych jest w tej pachnącej branży. Nic dziwnego, kiedy jeden hektar z okręgu Haarlem daje rocznie pół miljona cebulek tulipanów i hijacyntów.



Giełda kwiatowa w Aalsmeer.



Ola Leszczyńska kokietuje zalotnie W. Brydzińskiego w Teatrze Nowym. (fot. Malarski).

Impresje teatralne

Teatr Nowy: „Mam prawo odejść" W. Somerset Maughama.

Trzydziestopięciolecie pracy scenicznej znakomitego artysty było znów pięknem świętem aktorskiem, zwłaszcza, że czczono artystę, rzeczywiście jedynego w swoim rodzaju na naszych scenach. Choć może twórczość nowoczesna mniej mu odpowiada, choć może najdoskonalszy był w Ibsenie, Strindbergu, Björnsonie, Hauptmanie, Sudermannie, lecz i w dzisiejszych czasach jest niezrównany, zwłaszcza w Shawie i Pirandellu. Już z tego wyliczenia wynika, że to artysta rozmiłowany w sztukach, dających do myślenia, w dramatycznych konfliktach psychologiczno-społecznych, które mało kto umie ucieleśniać tak wnikliwie i inteligentnie, jak Wojciech Brydziński.

Bardzo dobry był też w głównej roli sztuki, którą sobie obrał na uroczystość jubileuszową. Wybór padł na tę sztukę zapewne dlatego, bo to rzecz modna obecnie i rzeczywiście posiada popisową rolę dla Brydzińskiego. Pożatem niewielkie ma walory, bo jest i trochę przewlekła, i rozwiązuje problemat, który w tej właśnie postaci mógł się zarysować tylko w specyficznej atmosferze angielskiej. A jednak nasz „kontynentalny" sposób myślenia i tryb życia jest bardziej, niżby to się zdawało, odmienny od naszych bliźnich z za Kanału.

Weźmy chociażby taki szczegółik, jak ubolewanie bohatera, że z wielkiego majątku pozostała mu drobnostka 20.000 funtów, o której wszyscy wyrażają się mniej więcej w tym sensie, że to tyle tylko, aby nie umrzeć z głodu. A przecież to prawie miljon złotych. Biedni „biedacy" angielscy!

Bardziej zbliżony do naszych stosunków jest tylko konflikt między pokoleniem młodszem a starszem, choć jest on właściwie w sztuce tej raczej drugoplanowym. Jest to, zresztą, sprzeczność odwieczna, lecz obecnie w bardziej, niż kiedykolwiek, ostrej występująca postaci. Czyby to nie zachęciło którego z naszych, tak bardzo poszukujących tematu dramaturgów do napisania sztuki, osnutej na tym problemacie? Możnaby to ująć o wiele szerzej i ciekawiej, niż w sztuce Maughama.

Dobrze przełożona i umiejętnie wyreżyserowana przez Ryszarda Ordyńskiego sztuka ta dała pole do popisu, zresztą nietylko Brydzińskiemu, lecz również Jarszewskiej i Gellówne, bardzo starannym i dobrym, jak zwykle, oraz Leszczyńskiej i Biegańskiemu. Pozatem wyłonił się zdolny młodzieniec Wasilewski. Najsłabszym punktem w obsadzie była Majdrowiczówna. A przecież tak pięknie kiedyś grała młodą panienkę w „Dzikiej kaczce"!

Teatr „Nowości": „Róże z Florydy", operetka Leona Falla.

Zgodnie z naszą zapowiedzią, zakwitły w teatrze na Bielańskiej „Róże z Florydy", a wraz z niemi zajaśniała jutrzenka odrodzenia operetki warszawskiej w jej dawnej świetności. Są ku temu wszelkie dane, bo to ostatnie przedśmiertne dzieło Falla posiada wszystkie znamiona jego wybitnego talentu kompozytorskiego, a i zespół dobrano znakomity. Ozdobą jego jest jasnowłosy i pięknogłosy słowik szwedzko-polski, Elna Gistedt, która tak niedawno uśmiechała się radośnie z okładki „7 Dni", a obecnie równie czarująco czyni to ze sceny teatru „Nowości". A w jej otoczeniu widzimy takie „grube ryby" operetkowe, jak Szczawińskiego i Redę, filary dawnej operetki warszawskiej z czasów jej wielkiej doskonałości, którą obecnie obaj poprzysięgli sobie wskrzesić. Młodsze pokolenie reprezentują z powodzeniem przemiły Wawrzkowicz oraz wielce udatnie debiutująca w stolicy znana już na prowincji śpiewaczka operetkowa Kulczycka. Niemniej udatnie wypadł debiut reżyserski i aktorski na gruncie warszawskim zdolnego artysty — Tatrzańskiego.

Zespół baletowy składa się z bardzo jeszcze „zielonych" uczennic Wery Petrakiewicz. Do powodzenia całości przyczyni się niemało współpraca pp. Kochanowskiego, jako kierownika działu muzycznego, Pawłowskiego — artystycznego i Brodzińskiego — administracyjnego, oraz może najbardziej — wielce przystępne ceny biletów.

Henryk Liński.



Czołowi artyści Teatru Polskiego, pp.: Stanisławski, Samborski, Bogusiński, Karbowski, Łapiński i Dominiak, jako gremjum nowoczesnych uczniów Eskulapa i Hippokratesa, oglądanych przez pryzmat satyry Shawa („Lekarz na rozdrożu"). (fot. Brzozowski).

M ZOSZCZENKO.

ŚRODEK DOMOWY

Oczywiście, ludność sama sobie jest winna. Wypada się przyznać. Ludność miała nienaukowe podejście do lekarzy — biła ich w ostatnich czasach po pysku i gdzie się trafi.

A był jeszcze taki nie duży okres — że nawet zabijać zaczęli za zbyt kiepskie leczenie.

Potem dali spokój zabijaniu i znów prać zaczęli. Chociaż zdarza się to coraz rzadziej i rzadziej i należy przypuszczać, że świadomość mas wkrótce całkowicie zatryumfuje i ludność będzie się leczyć cicho i bez szemrania.

Bardzo gorąco radzimy. Bo takie nienaukowe podejście wychodzi tylko na szkodę.

Jasna rzecz, lekarze zaczęli się denerwować, zaczęli popadać w melancholję naskutek swego zawodu i zaczęli zostawiać rozmaite narzędzia chirurgiczne we wnętrznościach chorych obywateli.

Trzeba będzie zagwarantować lekarzom zupełną ciszę i spokój. Niechaj się uspokoją, odpoczną, przyjdą do siebie, oczyszczą swoje instrumenty.

I niechaj nie będzie więcej takich pożałowania godnych faktów, jak ten, poniżej przytoczony, który zaszedł niewątpliwie na tle nieuwagi, spowodowanej zbytniem zdenerwowaniem.

Otóż leżeli sobie w jednym szpitalu w Leningradzie dwaj goście. Wcale nie krewni, a nazywali się jednakowo.

Jeden, naturalnie, miał paraliż postępowy. A drugi, z przeproszeniem, był alkoholikiem. On, daj mu Boże zdrowie, odbywał kurs przymusowej kuracji.

Paralityk miał na nazwisko A. R—ow, zaś alkoholik, serdeńko, miał S. R—ow.

No i zaszła potrzeba, ze względów medycznych, dodać krwi paralitykowi. Trzeba mu było dodać krwi od chorego na malarję. Podobno od tego środka domowego paraliż się zmniejsza. Nie wiem. Nie sądzę.

No, oczywiście, kazano schwytać, to jest właściwie wziąć, zaproponować, że tak powiem, choremu, aby się udał z felczerem do innego szpitala.

I akurat tutaj właśnie zaszła zupełna nieuwaga personelu. Zamiast jednego chorego, złapano drugiego, a mianowicie naszego gołąbka, cierpiącego na pociąg do wstawiania się.

Gazeta pisze z tej okazji:

„Na skutek nieuwagi, zamiast A. R—owa do szpitala imienia Balińskiego skierowany został tegoż nazwiska S. R—ow, który się znajdował na przeciwalkoholowej, przymusowej kuracji.

Kiedy pomyłka została zauważona, S. R—owi została już dokonana transfuzja krwi".

Napewno on, gołąbek, rzucał się, wierzgał, ryczał w niebogłosy i t. p. ale nauka zatryumfowała nad ciemnotą i nieświadomością. Człowiekowi wleli co trzeba, tylko potem zauważyli, że wtrynili nie temu.

Oczywiście, bezwarunkowo ci sami lekarze, temi samemi, genjalnemi i domowemi środkami niewątpliwie wyleczą poszkodowanego, ale jednak... niby coś niebardzo.

Chociaż, podobno, ten fakt i wogóle cała ta, tak energiczna kuracja dała wyniki pomyślne.

Podobno wszyscy chorzy alkoholicy, znajdujący się w tym czasie w szpitalu — wogóle zarzucili pijaństwo.

— To, powiadają, jest straszne chamstwo, pić w naszych czasach.

I nie piją. Nawalają się.

Adresu szpitala nie podajemy. Tam, kochany czytelniku, i bez was narobili porządnej chryji.

A komunikujemy o wszystkiem ot tak, dla informacji. *Tłom. Ali.*



Profesor F. Work z Kolegjum Muskingum (Ohio) objął stanowisko wychowawcy następcy tronu Etjopji i jego brata.



Pomimo przeszkód, stawianych przez komunistycznego mera gminy St. Denis, odbyło się zebranie najwaleczniejszych, „Les Croix de Feu", które zaszczycił swą obecnością gen. Gouraud.

Co słychać na świecie



Lotniczka amer. Miss Ruth Nichols pobiła rekord wysokości, osiągając cyfrę zgórą 9000 metrów.



Na miejsce złożonego chorobą ministra Snowdena został czasowo mianowany William Graham.

Sejsmograf gospodarczy wpada w szał, notując na różnych punktach świata coraz poważniejsze zaburzenia. Częstotliwość tych notowań wzmaga się z każdym dniem. Co zaś się staje najgodniejszem uwagi, to fakt, iż w wielu wypadkach niedomagania te bynajmniej nie leżą w płaszczyźnie rozważań o ogólnym charakterze ekonomicznym, a są wynikiem marnotrawienia żywotnych soków na korzyść politykierstwa lub interesów jednostek.

PANAMA!... Przykładem chociażby Francja, nad którą zawisł złowrogi cień komisji, wyciągającej na światło dzienne coraz to nowe skandale. Smutnemu bohaterowi afery Oustrica, min. Boretowi—ledwo że nie dodano do towarzystwa min. Flandin'a za sprawę „Aéropostale". Jutro znów inny skandal może zabłysnąć, gdyż kto wie, czy Flandin'owi nie przyjdzie do głowy mścić się na delatorze swym, Renaudel'u i t. d., i t. d.

Debaty parlamentarne toczą się dokoła krytykowania luk budżetowych, wynikłych wskutek nieuczciwego szafowania groszem publicznym na cele demagogiczne i nic nie mające wspólnego z potrzebami kraju. Panama!... A śruba podatkowa coraz silniej dławi płatnika, gdyż wyjście to, zdaniem lekarzy budżetów, jedyne.

I nie jest to również pocieszającem, że na tle tych anormalnych stosunków wyjątek stanowią jedynie poczynania, o których coraz częściej dochodzą nas wieści — z Berlina i z Moskwy. Nie chcemy przez to powiedzieć, żeby warunki gospodarcze w tych krajach były pomyślne. Bynajmniej. Lecz co nas może wprawić w zdumienie — to celowość wysiłków i poświęceń, na które rządy tamtejsze narażają ludność. Oto weźmy np. cyfry wzmagającego się eksportu zboża z Rosji, gdzie, jak powszechnie wiadomo, stosunki aprowizacyjne są fatalne. Sto wagonów dziennie towarów sowieckich przybywa do Estonji, skąd tranzytem rozchodzą się po świecie — a w ładunkach tych 80 proc. stanowi zboże. DUMPING! Zjawisko to jest doprawdy zastraszające. Bardziej nawet, aniżeli akty teroru, tu i ówdzie stosowane za pieniądze Kominternu dla postrachu. Dodano nam dla otuchy pogłoskę o uzgodnieniu, które nastąpiło w akcji dumpingowej pomiędzy Moskwą a Berlinem i o wciągnięciu „speców" niemieckich do realizowania w Rosji planu „piatiletki", która wszak również jest „dumpingiem", mającym zbudować podstawy dla niebywałej potęgi gospodarczej.

W Moskwie zresztą cynicznie przyznają do niebywałego tego prowokowania całego świata i sugerują — zgoła bezpodstawne — wiadomości o mającym się stworzyć jednolitym froncie narodów przeciw Sowietom. A czas najwyższy!...

Jakże blado wobec tych wiadomości wyglądają doniesienia o katastrofach żywiołowych, które nawiedziły różne miejscowości na świecie, pogrążając w nędzy i okrywając żałobą dziesiątki tysięcy ludzi — niczem bój stoczony na polu walki. Nie mówimy już o zamachach, a tembardziej o różnych manifestacjach kulturalnych, bo te można zaliczyć do kroniki drobnych wydarzeń. Pisma codzienne, nawiasem mówiąc, drukują je nieraz petitem, na szarym końcu...



Ogólny widok rynku wileńskiego w dniu dorocznego targu, zwanego „Kaziukiem", na który zjeżdżają tłumy ludności z całych kresów północnych. Na tradycyjnym tym targu sprzedawane są głównie wyroby drewniane i tkaniny ludowe.

Rozrywki umysłowe

WIELKI KONKURS ZADANIOWY „7 DNI".

Począwszy od bieżącego N-ru rozpoczynamy wielki

wiosenny konkurs zadaniowy.

Konkurs obejmować będzie zadania, które zostaną zamieszczone w niniejszym oraz 7 następnych n-rach „7 Dni".

W każdym N-rze zamieszczamy kupon, oznaczony kolejnym N-rem. W terminie 10-dniowym po ukazaniu się ostatniego zadania konkursowego należy nadesłać wszystkie rozwiązania wraz z kuponami listem poleconym p. a. redakcji. W dniu, o którym nastąpi zawiadomienie, w lokalu wydawnictwa odbędzie się publiczne losowanie nagród.

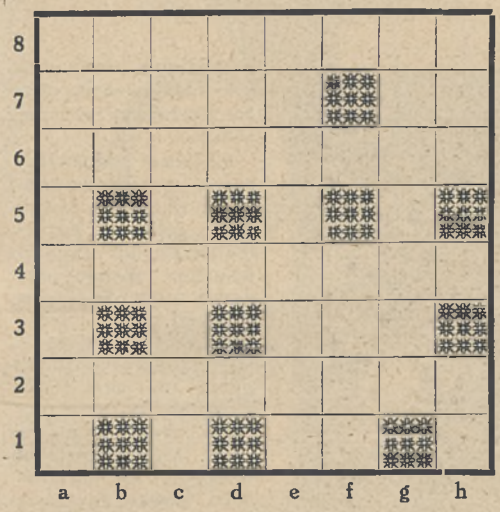
NAGRODY.

Wśród Czytelników, którzy rozwiążą trafnie wszystkie zadania konkursowe, zostaną rozlosowane

cenne nagrody w liczbie sześciu.

Szczegółowy opis nagród zostanie ogłoszony w Nr. 16-tym. Oprócz tych przewiduje się *szereg nagród dodatkowych, w postaci książek beletrystycznych, oraz nagrody pocieszenia.*

PIERWSZE ZADANIE KONKURSOWE.
KRZYŻÓWKA.



Znaczenie słów.

Wyrazy pionowe.

a8 Spekulanci — wyzyskiwacze
b8 Inaczej wie (wspak)
c8 Owad jadowity
d8 Potwierdzenie
e8 Kategorja zdających egzamina
g8 Zakład leczniczy
h8 Rzeka w Europie
f4 Wspak figura szachowa
h2 Nazwa litery

Wyrazy poziome

a8 Nabożeństwo
a7 Wspak skarb państwa (po rosyjsku)
g7 Nuta
a6 Genjusz literatury
a4 Trucizna
e3 Okres czasu
a2 Kartofel
e1 Wspak nazwa litery greckiej

Konkurs zadaniowy „7 Dni"

KUPON Nr. 1

Wyniki losowania nagród z n-rów poprzednich z powodu braku miejsca podamy w n-rze następnym.

Wśród książek

Wiktor Przecławski. „Samotny naród". Powieść. Nakł. tygodnika „Wiarus". Warszawa, 1931.

„Samotny naród" ukazał się w samą porę, akurat w okresie obchodów jubileuszowych 1830-31 roku, dopełniając w formie beletrystycznej — a więc pociągającej i przystępnej szereg opracowań, poświęconych dziejom powstania listopadowego.

Pamiętny rok! Naród chwycił za oręż w obronie swych praw do życia, cudów waleczności dokazał na polu chwały — i przegrał, gdyż znikąd nie otrzymał pomocy i osamotniony nie miał nawet wodza. Wiara we własne siły poczytywana była przez ludzi, którzy winni byli stanąć na czele powstania, za poryw romantyzmu. Kunktatorstwo, pesymizm, brak jasno sprecyzowanej idei — a nadewszystko zawiści i intrygi, stopiły szlachetną furję narodu pod bronią, pomnego jeszcze niedawnego słońca napoleońskiej legendy, którego blasku szukała napróżno nad głowami dowódców. Wszak naród wszystko dał z siebie, ofiarą jeno żył — złota, pieniędzy, klejnotów, mundurów, furażu, krwi szczerej... „Sławą jest przewodzić takim żołnierzom — marzyła młódź wojskowa — sławą z nimi walczyć, a hańbą gasić ich wiarę! Lada dzień, lada godzina, lada chwila padnie wielki rozkaz! Jak dawne wici rozpalą się po kraju płomieniska wiary! Pójdzie potężny zew, zagrzmi huraganowy wicher! Cóż?! Nie stanie wtedy sto tysięcy?! Ha! ha! Do stu piorunów! Dwieście stanie! Litwa, Wołyń, Żmudź i Ruś! Cała Polska od morza do morza!..." Czyż to był pusty romantyzm, czyż naród nie miał obowiązku wykorzystać chwili i wystąpić, zwłaszcza ,gdy chodziło o walkę z siłą pozorną, która lada chwila mogła sama runąć. Lecz napróżno zdobywano się na cuda męstwa i poświęcenia — naród osamotniony, bez dowódców, zwyciężyć nie mógł. Cóż z tego, że w ostatnim momencie stawali generałowie, w krwawej potrzebie w szeregu, z karabinem w ręku i walczyli jak lwy, cóż z tego, że byli żołnierzami, gdy dowodzić nie umieli, nie mogli... Tragiczny rok bohaterskich zmagań zakończony został klęską i ponura noc zaległa na długie lata nad umęczonym krajem — nad osamotnionym narodem.

Powieść nie kończy się na tem. Bo i historja długiej martyrologji w obronie honoru i sprawiedliwości nie jest skończona.

Straszliwie samotny naród, któremu różne ludy hołd słały i współczucie, przeżywał rok przełomowy. I właśnie dlatego, iż naród o tem wiedział, i porywał się na niesłychane wprost, szaleńcze bohaterstwa, rok ten zapisany został jako krytyczny, który o losach narodu na długie lata miał zadecydować. W ogniu męki, walki i niedoli przemieniła się dusza narodu. Okrzepła. Porwał się lud do walki — w tragicznym 63-m roku, któremu poświęcony jest drugi tom tej ciekawej trylogji. „Pochodnia ofiary"— niegasnąca żagiew, przyświecająca nieśmiertelnemu narodowi w dniach męki, rozjaśni przed nim horyzont w okresie wojny światowej, dając moc wytrwania, choćby w najgorszej potrzebie i sposobność zadokumentowania przed wszystkiemi ludami, iż wierni swej misji dziejowej i wiekowej tradycji, przedmurzem będzie świata przed nawałą dziczy. Zwycięskim czynem zamknie się stulecie — „Zwycięskim czynem" — powieściowa trylogja.

Jeśli zapowiedziane przez autora następne tomy dorównają pierwszemu — zwycięskim czynem twórczym zakończone zostanie dzieło, podjęte ze szczerym zamiarem przysłużenia się sprawie narodu.

Życzymy mu tego z całego serca.

Nie możemy wreszcie pominąć zasługi młodego pisma, jakiem jest „Wiarus", które, nie zważając na ciężkie warunki, przeżywane w dziedzinie wydawniczej — książkę wypuściło w pięknej szacie i w cenie przystępnej, umożliwiającej najszersze jej rozpowszechnienie.



Zastygłe w bezruchu...

Teatr dla dzieci



...dzieciaki pochłonięte są akcją.



Nic to, że palec znalazł się w buzi. Pomaga, podobno, myśleniu...

W światku dziecięcym wiele się zmieniło. Bo prędzej maleństwa rozwijają się, coraz nowsze w nich budzą się zainteresowania; gdyż i one nie mogą pozostać na stronie od wartkiego pędu życia współczesnego, przybierającego wciąż nowe formy. Jeśli czego nie widzą w bezpośredniem swem otoczeniu, to wyczytają z książek, ujrzą na srebrnym ekranie lub usłyszą przez radjo.

Wiele się zmieniło — jedno wszakże pozostało — to miła duszyczka, której piękno tak uroczo opisał niezapomniany piewca świata dziecięcego, ś. p. Julek Ejsmond.

„Dziecko—pisał poeta—ma w swojem spojrzeniu niepokalaność, czystszą nad niepokalaność leśnego źródła. Śmiech dziecinny jest najpromienniejszym z głosów świata żyjącego; jest w nim szczęście niczem niezamącone i i wesele, nie znające żadnych trosk. Smutek dziecięcy podobny jest do białego obłoczka na słonecznem niebie: pomimo małej chmurki niebo jest promienne, a o słońcu wiemy, że ukaże się znów za chwilę. Nawet łzy dziecka, spływające po różanej buzi, przypominają bardziej rosę poranną, niż łzy człowieka...

Ktokolwiek chce zaobserwować, jak ciekawe reakcje odbywają się w duszy dziecka, niech pójdzie z niem do teatru na przedstawienie dla bobasów. Buzie rozdziawione, oczy wytrzeszczone, czasem ręka zawiśnie w powietrzu, a palec zastygnie w ustach, lub, broń Boże, i w nosku. Mali widzowie reagują na każdy gest aktora, a gdy się cieszą, to zanoszą się od śmiechu, gdy coś je zasmuci — wnet ciągną noskami, a na rzęsach perlą się już łzy, jak groch—brawo biją niczem klaka, tupią nogami—całą osobą przenoszą się na scenę...

Ciekawe doświadczenie przeprowadziła p. H. Pascar w kraju, gdzie człowiek dorosły krzywdę uczynił dziecku, pacząc jego duszę — w Rosji sowieckiej. P. Pascar wystawiła szereg sztuk jak „Mowli" Kiplinga, „Tom Sawyera" M. Twain'a, „Wyspę skarbów" Stewensona i wielu innych, poczem rozpisała do widzów listy. Obserwacja widzów na sali dała te same wyniki, co wszędzie indziej, odpowiedzi jednak napływały różnorodne, a wśród nich nie brakło przepojonych ostrą krytyką za idealizowanie na scenie świata i ludzi w sposób nierealny i nie odpowiadający ideologji Iljicza. Przeważało jednak uczucie głębokiej wdzięczności, pięknie wyrażone w jednym z listów: „Ten, który przywiózł nam teatr, musi chyba kochać dzieci nad życie. O, jak dobrze zapomnieć o troskach, których w domu mamy tak wiele!..." Obserwujcie duszę dziecka, a wiele znajdziecie w tem radości!

(ri)

„7 DNI" WYCHODZI CO CZWARTEK W WARSZAWIE — KRAKOWIE — POZNANIU — LWOWIE — I WILNIE
Prenumerata krajowa wraz z przesyłką: kwartalna: 5.50; półroczna 10.50, roczna 20 zł. Prenumerata zagraniczna kwartalnie 8 zł, półrocznie 15.50 zł, rocznie 30 zł Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Marszałkowska 99. Tel. 525-85. Konto PKO 19-447. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca
Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń w sprawie lokowania ogłoszeń i nie odpowiada za terminowy ich druk
Ceny ogłoszeń cała strona zł. 1.200. ½ strony zł 600, mniejsze podług ilości milimetrów, 1 m/m 1 szpaltowy zł. 1.50, układ 3-szpaltowy
Klisze ogłoszeniowe zajmujące więcej, niż szerokość 1 szpalty są liczone jako dwuszpaltowe, zaś więcej niż dwie szpalty — jako 3 szpaltowe
Ogłoszenia dwubarwne o 50% drożej.
Redaktor naczelny EUGENJUSZ RAFALSKI Wydawca „PRASA ILUSTROWANA" S-ka z ogr. odp.
Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska", Warszawa, Szpitalna 12. Tel. 717-98 i 504-46.